



(bez wzołędu na miejsce s rzedazy)

# KRAKÓW ZEGŁAD SPORTOWY



Nr. 110 (1256)

DNIA 31 GRUDNIA 1936 ROKU

ROK XVI

**„Dynamitowi“ chłopcy biją coraz mocniej**

## Znamy już 8-kę NORWEGÓW

która zmierzy się z reprezentacjami Polski i Warszawy  
Co orzeknie nadzwyczajny sejm piłkarzy?

**Narciarze przed pierwszą próbą biegową**



Nielsen

Anderson

Bromseth

Johnsen

Przygotowania do spotkania międzypaństwowego Polska — Norwegia w dniu 7 stycznia w Poznaniu są w pełnym toku. Wreszcie wszyskie trudności zostały pokonane i obecnie nic już nie stoi na przeszkodzie w dojeździe do skutku tego meczu.

Sprawa spornych 250 czy 600 koron została rozstrzygnięta i to w sposób dość niespodziewany. Norwedzy zawiadomili PZB, telegraficznie, że godzą się na 250 koron, komentując listownie swój telegram nieoczekiwany. Oto zrezymowali oni z sędziego neutralnego, prosząc, by kwotę, którą pochłonięłyby sędziowskie, przekazać dodatkowo do już przyznanych im 250 koron. Wobec tego spotkanie międzypaństwowe sędziować będzie w ringu p. Kazimierz Derda, na punkty ze strony polskiej p. Bielewicz, ze strony gości wiceprezes związku norweskiego p. Bouz, który przyjeżdża jako kierownik ekspedycji. Przyjazd sędziego niemieckiego p. Saenger (Wrocław) został wobec tego odwołany. Dodajmy od siebie, że podobne rozwiązanie zagadnienia finansowego uważamy ze względu na szkołę sportowe za dalekie od idealu.

Norwedzy, pod kierownictwem p. Bouza z trenerem i sekundantem p. Ole Rislandem oraz członkiem zarządu związku p. Arna Gleditchem, przyjeżdżają do Poznania w środę w południe o godz. 12.46.

Drużynie polskiej sekundować będzie p. Stamm, przy pomocy trenera H. C. P. p. Kotkowskiego.

Norwedzy przykładają bardzo wielką wagę do spotkania z Polską, o czym najlepiej świadczy fakt, że na tydzień przed meczem nie ustalili jeszcze ostatecznie swej ósemki. Eliminacja w wadze piórkowej odbędzie się w niedzielę 3-go stycznia i doniero zwycięzca tego spotkania Barsten lub Wilhelm, pojedzie do Polski.

W wadze muszej walczyć będzie 24-letni Berg Hansen, olimpijczyk, wielokrotny mistrz Norwegii i Skandynawii. W Berlinie uległ on po zaciętej walce Amerykaninowi Lauriemu, który, jak wiadomo, zdobył brązowy medal. W ostatnim spotkaniu międzypaństwowym z Holandią pokonał on olimpijczyka Lambilliona.

W kategorie walczyć będzie najmłodszy zawodnik zespołu, 18-letni Rolf Nielsen, który boksuje zaledwie od dwóch lat. Zdobył on wicemistrzostwo Norwegii i znajduje się obecnie podobno w dobrej formie. W spotka-



niu z Holandią wygrał swoją walkę, bijąc Deckersa.

Nieustalony jest jeszcze reprezentant wagi piórkowej. Walczyć w eliminacji będzie Kaare Barsten, zawodnik 20-letni, który boksuje już cztery lata i uchodzi za dobrego technika, lub o 6 lat od niego starszy Wilhelm Wilhelmson. Boksuje on już 6 lat i w jesieni wygrał kilka kolejnych walk przez k. o.

W wadze lekkiej przyjeżdża do Polski dwu zawodników. Rolf Paulsen, lat 20, i również 20-letni Gunaar Hansen. Pierwszy boksuje trzy, drugi dwa lata. Paulsen uchodzi za wielką

nadzieję Norwegów. Pokonał ostatnio Holendra Kneppersa. Hansen stoczył trzy razy zupełnie wyrównane walki z Paulsenem. Jeden z tych pięściarzy walczyć będzie w Poznaniu, drugi w Warszawie.

W wadze półśredniej walczyć będzie mistrz Norwegii, 23-letni Rudolf Andreassen, olimpijczyk, który przegrał do Duńczyka Gerharda Peterse-na, zdobywcy trzeciego miejsca na Igrzyskach Berlińskich.

W średniej walczyć będzie najlepszy bokser Norwegii, dostatecznie nam znany Henry Tiller, mistrz Norwegii i Skandynawii. Liczy on 24 lata, ma

1 m 78 cm wzrostu, przy wadze 72 kg.

W wadze półciężkiej przyjeżdża Leif Bromseth, który mimo swych 25 lat jest mniej znany. Dopiero tej jesieni wybił się do pierwszej klasy swego kraju. Jest to zawodnik bardzo bojowy o silnym ciocie. Z Tillerem stoczył wyrównane walki. Pokonał Holendra Focka, olimpijczyka.

W ciężkiej walczyć będzie Jarl Johnsen, dwukrotny mistrz swego kraju. Boksujący obecnie 22 lata. Na Olimpiadzie walczył w wadze półciężkiej, chociaż w eliminacji przedolimpijskiej pokonał reprezentanta wagi ciężkiej Erlinga Nielsena, który, jak wiadomo, w Berlinie zajął trzecie miejsce. Johnsen na Igrzyskach Berlińskich przegrał do Argentyńczyka Risigłone, który zdobył medal brązowy.

Delegatem PZB na spotkanie międzypaństwowe Polska — Norwegia będzie p. Werwiński, a na mecz Warszawy — Oslo przewodniczący wydziału sportowego p. Rybarczyk.

Start Norwegów w Gdyni nie dojdzie do skutku, gdyż pięściarze za-

morscy zastrzegli się, że mogą walczyć w Polsce jedynie dwa razy. (ss)

### TERAZ JUŻ 10:01

BERLIN, 30.12. — Tel. wł. — Czwarty występ kanadyjskich mistrzów kraja Dynamiters z Kimberley odbył się we wtorek w Hamburgu. Przeciwnikiem ich byli kanadyjczyści pobierani z całego Niemiec. Spotkał ich smutny los. Ziomkowie nie myśleli swoim folgować i roznieśli osiadłych w Niemczech kolegów w stosunku 10:0 (5:0, 3:0, 2:0).

W czasie przerw popisywał się też wiarz wiedeński Kasper, zdobywając uznanie 6-tysięcznej widowni.



### WPLAW PRZES SEKWANE

doroczny wyścig pływacki odbywający się stale w święto Bożego Narodzenia wygrał po raz czwarty z rzędu Carltonet.

### DRUŻYNA CAMPEGO W POLSCE

Gościem berlińskiego S i V. Polizei dochodzi ostatecznie do skutku. Niemcy z Cammem, Mietzchem, Hornem na czele mają walczyć 21 lutego w Warszawie z Okeciem, a dnia następnego z Geverem w Łodzi. Gdyby termin 21 lutego był zajęty na drużynowe mistrzostwa Polski, wówczas Niemcy walczyć będą 3 marca.

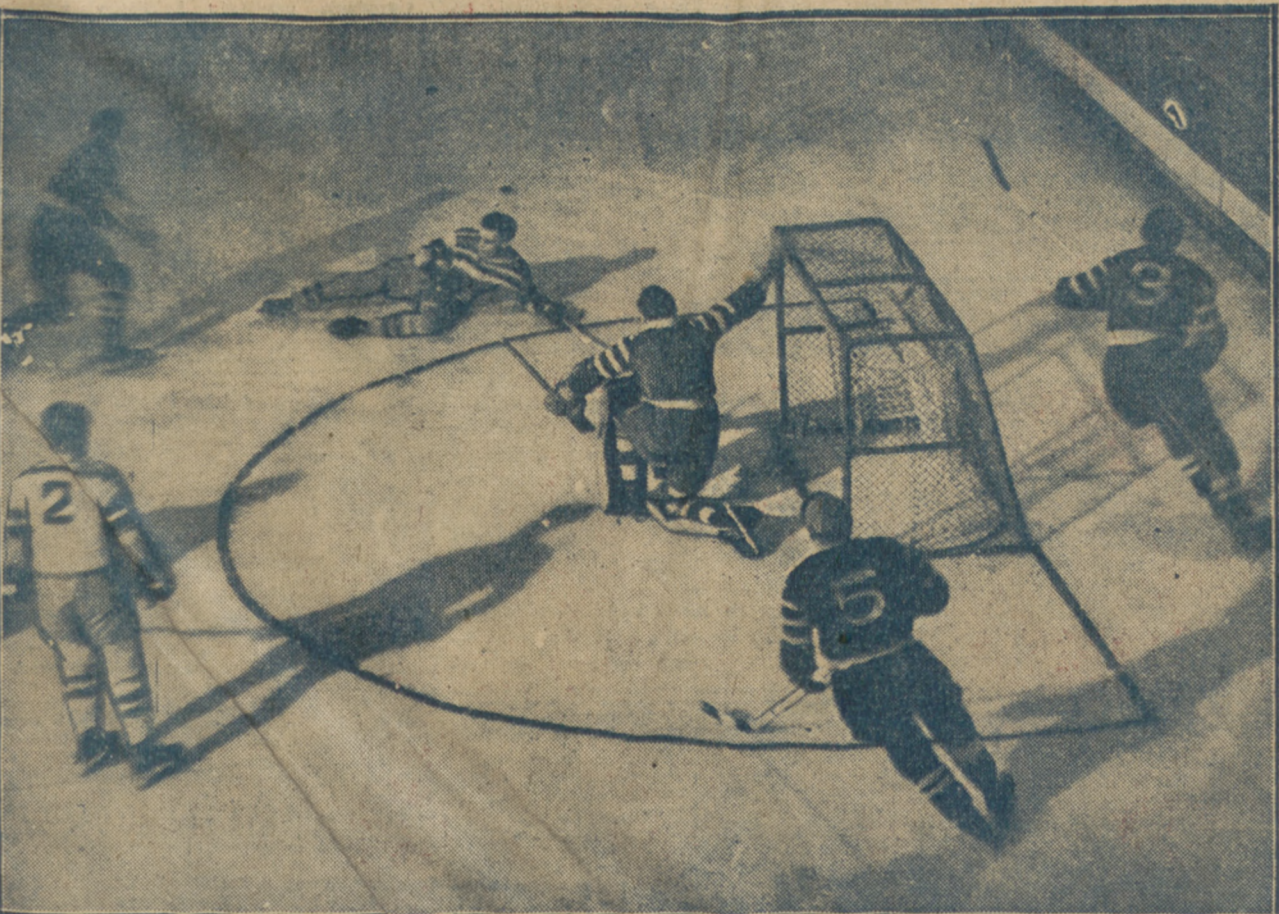


### PO POWROCIE Z AMERYKI

Schmeling wraz z małżonką Anną Ondrą przygląda się meczowi hokejowemu Kimberley Dynamiters z Germi Canadianians.

### KIMBERLEY DYNAMITERS

stają już popłoch wśród drużyn hokejowych starego kontynentu. Oto moment z meczu kanadyjczyków w Berlinie z B. S. C. wygranym oczywiście przez gości 1:1.





## CO DOSTALI NASI WYBITNI SPORTOWCY NA „GWIAZDKĘ“



Walasiewiczówna: Stephens na meża. Jeźdźcy — koniki wyrobu czeskiego. Noji — kozła oliarnego. Jędrzejowska — puchar włoścogów.

## Wszyscy przeciw. A kto za?..

## A jednak należy dyskutować

W niedzielę zbiora się w sali konferencyjnej PUWP w Warszawie delegaci okręgów piłkarskich, by naradzić się nad propozycją reform Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Aczkolwiek nastroje zgromadzeń, z udziałem tak wielkiej ilości osób, nie dają się nigdy przewidzieć i, jak wiemy z doświadczeń, łatwo ulegała wahaniom, to jednak na podstawie wieści napływających z terenu, wolno nam przypuszczać, że projekty PZPN nie znajdą zbyt przychylnego przyjęcia.

Nagłość terminu miała tę słabą stronę, że wywołała nieuwagę i podejrzenia. Okręgi obawiały się, czy za parawanem paragrafów nie kryła się utajona krucjaka, które umożliwiłyby PZPN-owi stemplecie po jeszcze większą władzę, niż otrzymałby ją nominalnie.

Argument o konieczności zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, gdyż program prac normalnego do rocznego zebrania nie pozwoliłby na należyte przedstawienie doniosłych zagadnień organizacyjnych — posiada bezwzględnie swą wagę! Niestety pojawił się zbyt późno, w chwili, gdy okręgi w tej czy innej formie skrytykowały swoje zaprzęgnięcia.

Jeśli trudno negować konieczność przeprowadzenia w strukturze organizacyjnej naszego piłkarstwa pewnych zasadniczych zmian, to z drugiej strony stwierdzić należy, że obrona taktyka nie była zbyt szczęśliwa. Problem wysuwany przez PZPN za zbyt do nosiło, by dale się zgłębiać w ciągu jednego czy dwóch posiedzeń, na jakie znaleźć mógłby czas organizacje okręgowe i kluby.

Korzystniej dla sprawy byłoby, gdyby PZPN znacznie wcześniej ogłosił swe plany, gdyby otworzył drogę do wolnej dyskusji czy to na łamach prasy, czy też na specjalnych zebraniach. Stało się jednak inaczej i dziś trzeba pogodzić się z faktem!

Zdaniem naszym niedzielne posiedzenie, mimo wszystko, może donieść o znaczeniu, jeśli zarówno przedstawiciele PZPN jak i delegaci okręgów

potrafią stanąć na wyżynie i znaleźć wspólny język. Jeśli zechcą w sposób uczciwy i szczerzy omówić wszystko to, co gnie i dolega polskiemu piłkarstwu. Ze bóleczek jest sporo, w to nikt jasno myśleć nie wątpi.

Bez względu więc na to, czy zebranie w sali konferencyjnej Państwowego Urzędu WF i PW doprowadzi do konkretnych uchwał, czy też umożliwi tylko szeroką wymianę myśli, uważamy, że może ono odegrać ważną rolę w drodze rozwojowej polskiego sportu piłkarskiego i stać się punktem wyjściowym do tych wszystkich reform, których konieczność wyłoni się na tle rzeczowej, opartej na wzajemnym zaufaniu dyskusji.

## OSTATNIE GŁOSY

Lwów wypowiadał się jednomyślnie i zdecydowanie przeciwko organizacyjnemu projektowi PZPN. Nieoficjalnie „Walne Zgromadzenie LOZPN”, obradowało we wtorek nad wnioskami PZPN, udzielając delegatom okręgu swych dyrektyw na Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie PZPN.

Z przebiegu prowadzonej dyskusji już od pierwszej chwili przebiegała wyraźna bojowość i wręcz wrogość nastawienie przeciwko PZPN. Naczelny władcom piłkarskim zarzucano b. wiele. Szczególnie ostre krytyce poddać no formie zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia PZPN, która uniemożliwiła dokładne rozpatrzenie ważnych wniosków, oraz zaskoczyła seryjnie piłkarskie Polskę w chwili najmniej spodziewanej.

Pod tym względem opinia zebranych delegatów była tak jednomyślna, że w konkluzji uchwalono, by delegaci LOZPN, żądali w pierwszym rzędzie odroczenia obrad nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, przedyskutowania wniosków PZPN na zwykłych walnych zgromadzeniach okręgów, a następnie dopiero szczegółowego rozpatrzenia wniosków PZPN, na zwykłym walnym zgromadzeniu PZPN. Gdyby jednak delegaci okręgu lwowskiego nie doznali w Warszawie całkowitego poparcia, wówczas Lwów będzie zasadniczo głosować

przeciwko wszelkim zmianom. Na pewne ustępstwa może się zgodzić okręg lwowski jedynie w sprawach dotyczących natury czysto finansowej (płatny termin dla PZPN), natomiast za wzmożeniem władzy zarówno samego PZPN, jak i władz okręgu, Lwów głosować nie będzie. (k)

## ŁÓDŹ

Stanowisko delegacji łódzkiej na niedzielnym walnym zgromadzeniu PZPN-u będzie zdecydowanie przeciwne projektowanemu zmianom reorganizacji PZPN, gdyż wszystkie niemal kluby z terenu łódzkiego wypowiedziały się przeciwko reformom.

Zdecydowane stanowisko przeciwko całości projektu zajęły przede wszystkim kluby robotnicze a z A-klasowych m. in. Union Touring, Burza, Sirzeleki KS. Jedyny głos za wprowadzeniem projektowanych reform pochodził z Kalisza — z Kaliskiego KS-u. Nie wyrażała odpowiedzi nadesłał Wołoszowski KS, z której trudno się zorientować jakie zajmuje stanowisko.

Jak było do przewidzenia, główny sprzeciw wywołał punkt projektu, który mówi o konieczności zatwierdzenia kandydatury prezesa okręgu przez PZPN. Projektowane na wtorek posiedzenie Zarządu LZOPN-u, specjalnie dla omówienia spraw związanych z walnym zgromadzeniem PZPN-u, nie odbyło się i przełożone zostało na inny dzień. (Lp).

POZNĄ

Zarząd Poznańskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej zwrócił się do podległych klubów, aby wypowiedziały się w sprawie proponowanej reorganizacji PZPN. Prawie w stu procentach kluby Wielkopolski wypowiedziały się przeciwko propozycji zarządu zwłazku. W śróde obadane się zebranie zarządu PZPN, na którym ustalono zostanie stanowisko delegatów na walne zebranie oraz wybrani zostali delegaci. (ss).

## POMORZE

Projekt reformy statutu P. Z. P. N. odbił się głębokim echem wśród sportowców pomorskich i był rozpatrywany na kilku zebraniach zarządu. Prezes Pom. O. Z. P. N. pan Kochański oświadczył, że zarówno on sam jak i inni działacze pomorscy przeciwni są wszystkim zmianom projektowanym, lecz okręg oficjalnie w tych sprawach wypowiadać się nie będzie. Działacze wychodzą z założenia, że słaby okręg jakim jest Pomorze powinien obserwować przebieg zebrania i na podstawie wysłuchanych argumentów ustalić ostatecznie swą opinię.

Takie a nie inne stanowisko Pomorza podkopywane jest troską o rozwój piłkarstwa na Pomorzu, które mogłoby tylko stracić wdając się w spory.

## Na przełaj

Dynamit i ter — Chłopaki jak dynamit!

Tak ochrzczili się sami; pod tym mianem zna ich Kanada i zapamięta Europa!

Dynamit w ręku, dynamit w nogach! Ledwie wystawili z okretu nosy, a już — czyniąc zadość imieniu — wysadzili w powietrze trzy czołowe zespoły starego kontynentu!

Ale, rzecz charakterystyczna: „Dynamitowe chłopaki” w marcie tylko wyzyskała eksplozywna siła swych wygimnastykowanych ciał. Wola kombinować, stylizowanym precyzyjnym zgraniem zapędzić w koki róg przeciwnika.

Drużyna, której siła tkwi nie tylko w mięśniach, ale i mózgu, godna jest zasiąść na mistrzowskim tronie!

## \*

Wiadomo, że w Kanadzie obok elementu anglosaskiego istnieje bogata mieszkanka krwi francuskiej, nie brak więc wiosków francuskich i słowiańskich z czasów, gdy nie znano jeszcze kwot emigracyjnych ani dewizowych ograniczeń.

Wśród graczy Kimberley Dynamiters znajduje się też obrońca z imienia — Paweł, a nazwiska — Kozak!

K o z a k! I to w dodatku ze zdradziwym „zet” w środku!

Nie wydaje nam się, by kolebka przodków dzielnego „kozaka kanadyjskiego” stała u wód Michiganu. Ontaria czy Huronu. Szukalbysmy jej raczej nad źródłami Wisły, Sanu lub Dniestru, wśród protoplastów małopolskich drwali, którzy w pozoni za chlebem wybrali się za „wielką wodę”.

## \*

Baron Coubertin, wskrzyszciele idei olimpijskiej stał się tym samym współtwórcą potęgi współczesnego sportu. Baron Coubertin niechętnie przyznaje się do stworzenia żywych bogów i półbogów, którzy z niebiańskości swej czerpią niegorsze zyski.

Idealista francuski nie spodziewał się zapewne w r. 1896, że w trzy dziesiątki lat później symboliczny laur da się przetłóczyć w najbardziej realne brzoście dolaru, a olimpijska „via triumphalis” krok tylko dzielić będzie od toru wysiłku człowieka z koniem.

W r. 1936, gdy gwiazdory sportu drogo oceniali swój talent, grupa wybitnych osób i Międzynarodowych Związków zbiera fundusze, który umożliwił może sędziemu p. Pierre de Coubertin „dokochanie prac nad historią nowoczesnych igrzysk”.

Taktycznie dobrany sztyl nie jest, niestety, w stanie zakryć nagiej prawdy o — materialnym dorobku żywym wybitnego człowieka.

## \*

Możemy spać spokojnie. I dziś i — za cztery lata w Tokio!

Podróż naukowa barona Okury po Ameryce i Europie wykazała, że hoteliki tokijskie przy minimalnym remoncie będą mogły bez trudu ugościć zamorskich przybyszów.

Tak twierdzi przynajmniej p. bar. Okura, japoński fachowiec dla spraw gospodarsko-hotelowych, wierzymy mu więc na słowo i czesmy się, że nie przyjdzie nam spać na matach ani pisać kłęcząc tuszem pendzelm.

Fachowcy tyżwiarscy mają ciężkie zmartwienie. Sonia Henie umarła! Umarła dla sportu, a odżyła we filmie! Któża z pięknych będzie jej następczynią?

Żadna? Raz tylko na przeciąg wielu lat rodzi się wielki, prawdziwy geniusz. Można więc osterocno tron zająć „utalentowane wyrobnice”, ale żadna z nich nie będzie — Sonia!

Takie jest zdanie fachowców, nam laikom nie wypada więc zaprzeczać! Conajwyżej przyjąć można z dobrą radą:

Ogłosić interregnum, aż do czasu, gdy mała wienka dorleje do pełnego owocu i z dziełceci Etsuko Inada zrobi się pannica.

A że na wschodzie proces ten dokonuje się w przyspieszonym tempie, więc też rok olimpijski 1940 będzie w samą porę! (ns).

## Ruch w Niemczech

Ekspedycja do Niemiec, opuściła w śróde w południe Wielkie Haiduki. Na czele wyprawy stoi p. Gertler, ma on ze sobą 14 piłkarzy: bramkarzy Tatiana i Hylle, obrońców — Czempisza, Rurańskiego i Gienze, pomocników — Dziwisza, Zorzyckiego, Badure i Nowakowskiego, oraz napastników — Wodarsza, Peterka, Wilimowskiego, Górke i Malcherka II. Role rezerwowych pełniła zasadniczo Hylle, Rurański i Badura.

W dzień Nowego Roku hajduczenie zmierza się do raz trzeci z b. vice-mistrzem Rzeszy — V. f. B. Stuttgart, a w niedzielę dn. 3. I. z mało znanym zespołem I. S. S. Ulm.

Sądząc z ostatnich katastrofalnych rozgrywek V. f. B. w Haidukach, śmiało przypuszczać można, że Ruch powróci do krału opromienionym dwoma zwycięstwami.

Bezpośrednio po pierwszym meczu, tj. w Nowy Rok, hajduczenie zwiastuje się małą w studio stuttgertskiego radia, skąd przelać mała na falach eteru podziwiania nowoczesne całe Poloni, zamieszkujej w granicach Rzeszy. (hr)

## System, który sam się ośmieszył

W roku ubiegłym całe piłkarstwo polskie przeszło na system jesienno-wiosenny. Wyjątek zrobiła Liga, wprowadzając tym samym zamieszanie w punktach skrzyżowania się dróg jej z okręgami. Dla uniknięcia grożącego stad chaosu zdecydowano się, by klub spadający z Ligi brał udział tylko w drugiej rundzie (wiosennej) mistrzostw okręgowych, rozpoczynając je od razu z kapitałem punktowym równym ilości punktów, zdobytych przez jesiennego lidera okręgu. Było to bezspornie poważne ustępstwo na rzecz Ligi. Dawało bowiem nawet klubowi zdegradowanemu z jej grona pewien specjalny przywilej.

W roku bieżącym przykry los rozstrzygnął się z Liga spotkał K. S. Śląsk, Klub świętochłowski, czy to w nieświadomości, czy też z nadmiaru ambicji zdecydował się nie czekać do wiosny, lecz z miejsca rzucił się w wir rozrywki Ligi śląskiej. Efekt był niezwykły! Okazało się, że eks-likowiec nie może dotrzymać kroku swym nowym kolegom! Śląsk przegrał pod rząd cztery spotkania z nieporównywalnym stosunkiem bramek 5:13!

Pod tak dokliwymi razami kierownictwo nagle oprzytomniało. Przypomniało sobie odpowiedni paragraf postanowień i zdecydowało się przerwać niefortunną grę. Stosownie do przepisów fakt ten znalazł aprobatę przełożonych władz: rozegrane już mecze anulowano, a Świętochłowice czekać mogą spokojnie do wiosny. Wtedy to bez bólu i wysiłku otrzymały tyle punktów ile posiadać słabsze, niż to głoszą przy każdej okazji, domagać się z tego tytułu specjalnych przywilejów. Jest rzecz absolutnie nie dopuszczalna, by widzieliśmy kilku nawet bardziej wartościowych jednostek dezorganizowało aparat, przeznaczony do użytku wielkiej całości.

Epizod ze Śląskiem, który przypadkowo zaplał się w pierwszą kolejną mistrzostw okręgowych jest aż nadto pouczający.

czalcy. Jeśli potrzebny był jeszcze dowód, że nie ma najmniejszego powodu specjalnego forystowania eksmitowanego klubu ligowego, to zacytowany przykład dyskredytuje całkowicie obecny system. Śląsk, który przegrał na boisku z szeregiem drużyn, w praktyce otrzymał ich punkty tylko dlatego, że „Naprawdę” czy jakiś inny lider tabeli śląskiej umiał je pokonać!

Metoda robienia dwu kroków w przód przy jednym w tył tak bardzo dubiowana przez naszych niezdolnych działaczy i w tym wypadku świeci „pełnym triumfem”.

Z chwila, gdy zdecydowano się przejść na system jesienno-wiosenny nie było żadnych przyczyn robienia wyjątków dla dziesięciu klubów ligowych. Albo jakaś inowacja jest korzystna dla piłkarstwa, w takim razie powinna znaleźć zastosowanie bez reszty, albo jest szkodliwa, wówczas nie ma dla niej wogóle miejsca!

Z chwila gdy ołbrzymia większość klubów zdecydowała się na podstawie dotychczasowych doświadczeń pozostać przy systemie jesienno-wiosennym, Liga czy też chce, czy nie zechce, będzie musiała do tego się zastosować, tym bardziej, że argumenty, których użyto w ubiegłym roku były inne, niż przekonywujące.

Jeśli dziesięć klubów ligowych nie potrafi przetrwać okresu przejściowego (poł sezonu) bez mistrzostw, w takim razie dość trzeba do wniosku, że witalne ich sily są znacznie słabsze, niż to głoszą przy każdej okazji! domagać się z tego tytułu specjalnych przywilejów. Jest rzecz absolutnie nie dopuszczalna, by widzieliśmy kilku nawet bardziej wartościowych jednostek dezorganizowało aparat, przeznaczony do użytku wielkiej całości.

## Nadszedł cenny ładunek

## Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Rzym, w grudniu.

Przykra to była historia i smutna. Takiej nie notowały od lat kroniki włoskiego piłkarstwa.

W ciągu 24 godzin ulubieniec włoskiej publiczności sportowej spadł z piedestału „pół-bogów” w otchłań najgorszych szumowin, zdrajców i dezertierów.

A stało się to przez smrotną ucieczkę 3-ich muszkieterów z Urugwaju, tej hultajskiej trójki Scopelli, Quatta, Orsi, która na wieść o wolnie z Abisynia, na samą myśl o niej, czmychnęła do Ameryki, pod rodzinne strzechy. A w kontrakcie pisało czarno na białym, że sezon musza odrobić i wogóle być do dyspozycji klubów, które ich kupiły.

Publiczność sportowa i prasa po haniebnym ucieczce rzuciła gromy na dawnych faworytów i zapewniano „urbi et orbi”, że już włoskie piłkarstwo nie będzie importować talentów z Urugwaju, Argentyny i Brazylii. Nie będzie płacić „abajoniskich sum” za Włochów z pochodzenia, którzy w cieplej chwili opuszczają sztandar klubowy. Tyle opinia publiczna.

A kluby poszkodowane Roma i Juventus? Gdy Quatta i Scopelli grali w Romie cała drużyna była doskonała zmoutowana i Roma węgrywała. Dziś grawitule ku dołowi. Gdy Orsi grał na lewym skrzydle w Juventusie, drużyna z Turynu była mistrzem Włoch. Dziś Juventus zajmuje skromne V miejsce.

Gdy manager Juventusu ujrzał w Berlinie „team studentów” przynadł mu szczególnie do gustu duet obrony:

Foni — Rawa i na tej pozycji też chłopy ci umocnili formę ex-mistrza.

Prezes Vaccaro zapałony kibic klubu Lazio i federacja piłkarska śmiały się do rozpuku z ucieczki „trójki” i wskazywały dumnie na swoje „Lazio”, które kupiło wprawdzie od Pro-Vercelli za 150.000 zł wielkiego Piolo, ale Piolo — to gracz wylatkowy, dzięki niemu Lazio jest dziś liderem Ligi.

Skończyła się wojna i na drutach telegraficznych napływała poprzez Atlantyk deesze:

„Lat 23. wiośnia się w klubie Central-Montevideo, z pochodzenia Włoch, grał w reprezentacji Urugwaju. Można go kupić za 20.000 zł, a chłopak b. łeski do domu!”

Oferty były takie necace, że kilka klubów nie mogło oprzeć się pokusie i poczyniło zakupy. To też pewnego po ranku przybył do Genui statek „Augustus” z cennym ładunkiem: 4-ech autentycznych Urugwalczyków, naturalnie Włochów z pochodzenia! Ofiarule oczywiście swe usługi: Servetto — świetny środek pomocy zasilił Genowę; Pisano — również pomocnik idzie do Sammler’arena; pozostałych dwóch kupił Bologna. Dzięki temu zakupowi szeszołoczny mistrz i w tym roku będzie dążył do końcowego sukcesu.

Władze piłkarskie na razie nie wywołały się ale mamy nadzieję, że uirzymy wkrótce nowych Urugwalczyków w gorących walkach ligowych. Może znowu zdobędą symfale publiczności, może nawet wdzieja koszul ich reprezentacji.

D. Engel.

## Cracovia-Legia 9:1

KRAKÓW 29.XII. CRACOVIA LEGIA 9:1 (4:0, 4:0, 1:1) W niekompletnym składzie inaugurując „biało-czerwoni” tegoroczną kampanię mistrzowską. Pomijając już brak obu studiujących w Warszawie kandydatów, Pietraszki i Toniego, nie ujrzeliśmy na lodzie Krakowskiego. Stał on z boku i przyglądał się zawodom, ciesząc się, że może wreszcie opuścić mieszkanie po przebytej ciężkiej anginie.

Cracovia grała więc w skłinzle: Maciejko; Balczer, Michalik; Cenzor, Wołkowski, Marchewczyk, Stachura, Pytel.

Legia wystąpiła z graczami: Kapusta; Bielecki, Domagała; Gackiewicz, Witke, Habowski; Tomaszewski, Woźniak, Kosiński. Jak w ubiegłym roku ujrzeliśmy więc dwa graczy ligowej Wisty w barwach bukiewnych Legii.

Pomimo wysokiego wyniku, mecz nie był grą jednego ataku przeciw jednej defensywie. Legia umiała utrzymać chwilami równowagę w polu, musiała jednak ulec przeciwnikowi, lepszemu o klasę pod względem technicznym i umiemyjacy z każdej sytuacji wyciągnąć konsekwencje.

Cracovia rzuciła do boju z niebywałym impetem i zanim goście zorientowali się, proua dżeta już 3:0. Upięknio zaledwie 60 sekund gry. Po ochłonięciu z pierwszego przestachu, atak Legii rozronzał się nieco i zagrażał nawet kilkakrotnie Maciejce.

Systematyczna praca pozwoliła Cracovii na regularne podwyższanie wyniku w drugiej tercji, a jedynie ostatni kwadrans przyniósł równowagę w rezultacie cytowanym. Cracovia miała dość bramek w zapale, grata spokojnie i bez specjalnego zacięcia, Legia coraz lepiej czuła się na lodzie.

Pomimo braku Kosińskiego pierwszy atak Cracovii szedł sprawnie, gdyż Cenzor na lewej stronie przytomnie realizował wypracowane kombinacje.

Systematyczna praca pozwoliła Cracovii na regularne podwyższanie wyniku w drugiej tercji, a jedynie ostatni kwadrans przyniósł równowagę w rezultacie cytowanym. Cracovia miała dość bramek w zapale, grata spokojnie i bez specjalnego zacięcia, Legia coraz lepiej czuła się na lodzie.

Pomimo braku Kosińskiego pierwszy atak Cracovii szedł sprawnie, gdyż Cenzor na lewej stronie przytomnie realizował wypracowane kombinacje.

Systematyczna praca pozwoliła Cracovii na regularne podwyższanie wyniku w drugiej tercji, a jedynie ostatni kwadrans przyniósł równowagę w rezultacie cytowanym. Cracovia miała dość bramek w zapale, grata spokojnie i bez specjalnego zacięcia, Legia coraz lepiej czuła się na lodzie.

Systematyczna praca pozwoliła Cracovii na regularne podwyższanie wyniku w drugiej tercji, a jedynie ostatni kwadrans przyniósł równowagę w rezultacie cytowanym. Cracovia miała dość bramek w zapale, grata spokojnie i bez specjalnego zacięcia, Legia coraz lepiej czuła się na lodzie.

wania reprezentacyjnych kolegów, z których Wołkowski pokazał kilka wspaniałych „solówek”. Rzeczta zespołu nie miała specjalnego pola do popisu.

Legia grała pierwszy mecz i dlatego nie można jeszcze ocenić jej formy. W każdym razie Witke okazał się przytomnym kierownikiem ofensywy, a Habowski eskumował mu dziednie.

Dla Cracovii strzelcami byli Wołkowski i Cenzor po 3, Marchewczyk 2, Michalik 1. Dla Legii strzelił bramkę Kosiński.

Sędzia mgr. Latecz bardzo dobry. Widzów 500 osób.

K. E. i DAB — GOŚCIMI CRACOVII  
Odwolanie przyjazdu hokeistów wiedeńskich, którzy nie zatrzymując się w Krakowie jadą wprost do Krynic, zmusilo kierownictwo Cracovii do zmiany terminu.

Wobec tego na 1 stycznia zamiast do Krakowa mistrz Wegler B. K. E., który przed czterema laty pokonał Cracovię 3:0. Obecnie Cracovia atakuje się do rewanżu. Spotkanie odbędzie się o godz. 13.30 na torze Cracovii.

W niedzielę 3 stycznia ma dojść do skutku odładana dwukrotnie wizyta Dębu, który spotka się z Cracovią o godz. 13.30 na torze biało-czerwonych.

PROSIMY PAMIETAĆ...  
Terminarz gier międzypaństwowych kryształuje się coraz wyraźniej. Znowu rozpocznie się meczem Polska — Zachodnia — Liga paryska 21 marca 1937. Połem nastąpi spotkanie oficjalne. 23 czerwca ze Szwecją w Warszawie, 12 września z Danią w Polsce i 10 października z Jugosławią w Polsce.

Pozostaje jeszcze kwestia ustalenia meczu z Rumunią i... prosimy pamiętać o mistrzostwach świata.

Jak już pisaliśmy system rozgrywek o mistrzostwo świata, których finał odbędzie się w roku 1938 we Francji, został ustalony. Polska na tym, że państwa podzielone zostaną na odpowiednio grupy, które przeprowadzą spotkania eliminacyjne już w roku 1937, czyli w najbliższym sezonie.

Nikt chyba nie wątpi, że piłkarze polscy muszą być w rozgrywkach tych reprezentacji i dlatego też dobrze będzie, jeśli PZPN w porę upomni się o zareszerowanie mu koniecznych klubów.

PRZYGOTOWANIA DO MISTRZOSTW  
W WISŁE  
W Katowicach ustalono na 2 konferencjach wspólnych PZPN z Komitetem Organizacyjnym niemieckich mistrzostw Polski. Z ramienia PZPN uczestniczyli w konferencjach ppz dr Bonczek, inż. Rawa i dr Cieszyński.

## Sprawa Goda

## urosla do zagadnienia zasadniczego

Równo przed dwoma tygodniami poświęciliśmy kilka słów dyskwalifikacji klubowym (Przeg. Sp. z 17 b. m.). Punktem wyjściowym rozwiązania była kara, nałożona przez K. S. Śląsk na Goda, któremu wlepiono dwa lata dyskwalifikacji z tendencją rozciągnięcia jej na cały PZPN!

Naczelna magistratura piłkarska, otrzymawszy odpowiednie pismo klubu śląskiego znalazła w nim widocznie odpowiednio ważne motywy, gdyż na wszelki wypadek zawiesiła Goda, domagając się dostarczenia jej jeszcze dalszych materiałów. Zdawałoby się za tym, że sprawa rozwija się po myśli K. S. Śląsk, który jest na najlepszej drodze do uzyskania pełnej satysfakcji.

Można sobie zatym wyobrazić zdziwienie opinii, gdy pewnego dnia dowiaduje się, że „zbrodniarz”, którego dopiero co chcieli wyłuszczyć na 24 miesiące poza nawias społeczności sportowej, jest znów w najlepszej komitywie ze swoimi oskarżycielami i gra w rodzimym klubie jakby nigdy nic!

Tego już nawet pobłażliwemu P. Z. P. N. było za dużo! Ponieważ z chwila zawieszenia Goda przez P. Z. P. N. mógłby on wystąpić na boisku tylko na podstawie odpowiedniej decyzji P. Z. P. N. naczelna magistratura zwróciła się za pośrednictwem Ligi zapytaniem do Śląska na jakie to podstawie God grał przeciw AKS-owi!

Nie interesują nas chwiłowo zawłoki proceduralne i bieg jaki wzięcie czy wzięcie musi sprawą Wracamy natomiast do rozważań z przed-

czternastu dni, kiedy to na karwie sprawy Goda i t. p. wysnuśliśmy ciekawe wnioski na temat mentalności działaczy klubowych i obowiązującej w środowiskach tych etyki.

Wypadek z Godem jest klasyczna ilustracja służsności naszych wywoźców. Dwa tygodnie temu w pojeści panów kierowników Śląska God zastąpił na możliwe najwyższy wyniar kary (dwuletnia dyskwalifikacja) goda nie jest w sporcie czymś szczególnym, a dziś oagie wszystkich się odmieniło i ten sam „wielki przestępca” dostępuje zaszczytu występowania w barwach klubu. Jak to pogodzić?

Są tylko dwie ewentualności. Albo God rzeczywiście nie przeszkrobał poważnego i padł tylko ofiarą jakiejś złośliwości. Albo też przewinienie jego jest istotnie wielkie.

W pierwszym wypadku mamy do czynienia z bezprzykładną lekkomyślnością, która zastępuje nie tylko na potępienie, ale i na przykładową karę, gdyż nie wolno szargać dla fantazji czci zawodnika i wprowadzać w błąd zarówno opinie publiczną jak i przełożone władze. W drugim pobłażliwość Klubu, który z tych czy innych względów nagłe się rozmyślił, nie może obowiązywać władz powołanych do pilnowania porządku i uczciwych metod.

Sprawa Goda, którą można było zapewne bez wielkiego hałasu zakończyć w czterech klubowych ścianach, obecnie nabiera nagle rozgłosu, po to, by pouczyć raz i na zawsze, że sport to rzecz poważna i nie może być terenem szubackich „kawałów”



21. \_\_\_\_\_



## Z TURNIEJU O PUCHAR SPENGLERA W DAVOS



Moment z meczu L. T. C. Praga — Zürcher S. C. 2:0.

Davos 29.XII — tel. wt. — W drugim dniu zawodów o puchar Spenglera na pierwszy plan wybiło się spotkanie H. C. Davos z B. C.



## NAJSZYBSI NA LODZIE

(od góry) Mathiesen (Norwegia), Carlsen (Norwegia), Thunberg (Finlandia) i Ballangrud (Norwegia), właściciele wszystkich łyżwiarskich rekordów świata.

linier S. C. Przed wypełnioną widownią rozgorzał zacięty bój, który po upływie normalnego czasu nie przyniósł rozstrzygnięcia. Wygrał bramkarz. Również w pierwszym przedłużeniu żadnej ze stron nie udało się przychylić szali na swoją korzyść. Dopiero w drugim nadwyżce Torilani i Cini strzelili dwie pierwsze bramki dla Szwajcarów. Jaenecke nadrobił wprawdzie jedną jednak tuż przed końcem. Rudi zdobył trzeciego gola, tak że wynik brzmiał ostatecznie 3:1 dla Davosu.

Drugie spotkanie było tylko formalnością. LTC z Pragi rozprawił Oxford 14:0 (5:0, 2:0, 7:0).

Davos, 29.XII. — tel. wt. — Berliner S. C. pokonał dziesięciu studentów z Cambridge w stosunku 2:1 (0:0, 0:1, 2:0).

W pierwszym turze BSC miał lekką przewagę, nie umiał jej jednak cyfrowo wyrazić. W drugiej części sytuacja jego pogorszyła się o tyle, że Anglicy uzyskali przez Christiego prowadzenie. Zacięte ataki Niemców w

trzeciej fazie gry miały bez rezultatu, aż do zmiany W ostatnich sześciu minutach udało się wreszcie Jaeneckemu wyrównać, a Molli-neux strzelił nawet zwycięską bramkę.

W drugim spotkaniu Zürcher S. C. bez trudu rozgromił Oxford w stosunku 11:1 (2:1, 5:0, 0:1, 2:0).

Gra była chwilami ostra, jednak spóźniło się w porę interweniować. Pierwsza tarcza była równa, w drugiej Szwajcarzy zdobyli bramkę przez Kesslera. W trzeciej turze na 8 min. przed końcem niezawodny Jaenecke wyrównuje, a Trautman zdobywa zwycięską bramkę, która daje berlińczykom trzecie miejsce.

Walka o pierwsze miejsce rozegra się jutro pomiędzy praskim LTC a H.C. Davos.

## U kolarzy i pływaków

Stahl, jeden z najlepszych polskich stayerów, otrzymał od niemieckiego menażera propozycję przejścia na zawodowstwo i wyjazd na parę startów do Niemiec i Francji. W krajach tych dotychczas odnotowywał brak świeżości „towaru” w jeździe za motorami.

Michał i Napierala zamierzają w lutym urządzić w Warszawie dwa tygodnie treningu dla parujących zawodników i wyjechać na parę tygodni na treningi do Francji. Pierwsze dwa tygodnie zamierzają spędzić w półn. Francji w rodzinnych stronach Napierala, potem wyjechać na południe. Na zakończenie treningu chcieliby wziąć udział w zawodach we Francji.

Wisznicki, jedyny polski trener kolarski, opuścił zajmowane stanowisko wskutek nieporozumienia ze Związkiem Kolarskim.

Wisznicki należał do niewielu ludzi, którzy cieszą się całkowitym zaufaniem zawodników. W ubiegłą zimę przeprowadził on w Warszawie zaprawę zimową, która ściągnęła prawie wszystkich zawodników stołecznych. Teraz nie ma Wisznickiego, nie ma i

zaprawę. Czyżby związek uważał przygotowanie zimowe za zbędne? Holszneider, czołowy szosowiec łódzki, przeniósł się do Warszawy i wstępuje do Polonii.

Świecka, vice-mistrzyni Polski w stylu klasycznym, dostaje zwolnienie z Delfinu i zasilił jeden z fabrycznych klubów, gdzie oczywiście dostanie posadę. Rozpocznie(!) ona treningi dopiero po Nowym Roku.

Zawody pływackie organizuje Legia w dniu 10 stycznia na basenie Oficerskiego Yacht-Klubu. Na zawodach tych odbędą się kilka biegów dla „młodzików” oraz — no nie pierwszy raz — 3 x 80 m stylem zmiennym dla jednego zawodnika klasy mistrzowskiej. Prócz tego odbędą się turnieje piłki wodnej z udziałem najlepszych zespołów stolicy.

Treningi piłki wodnej, jedne w Warszawie, odbywają się dzięki inicjatywie Legii w poniedziałki i środy na Ofic. Yacht-Klubie i dostępne są dla czołowych waterpolistów wszystkich klubów. Za ten krok Legia zasługuje na najwyższe uznanie. (jk)

## Gdzie jesteśmy w łyżwiarskiej jeździe szybkiej



ALLAN POTTS zapisał swe nazwisko na liście rekordów świata w jeździe szybkiej, jako pierwszy Amerykanin, odbierając wieloletnie pierwszeństwo w sprincie łyżwiarskim Norwegom i Finlandczykom.

Zamieszczone niżej dwie tabele porównują łyżwiarskie rekordy w jeździe szybkiej. Już sam rzut oka na wyniki daje nam pojęcie, jak wielki przedział dzieli Polskę od pozycji światowej. A przecież rekordy nasze są dziełem zjadliwej pracy dwójki tylko zawodników, poza którą panuje właściwie pustka, podczas gdy rozmaite nazwiska na liście światowej świadczą wymownie o szerokiej podstawach konkurencji na tym polu.

Właśnie dlatego jednak na podkreślenie zasługującego postępu, który jest wyłącznym dziełem Kalbarczyka, nie posiadającego w kraju od dawna żadnej konkurencji. Jak wielki jest ten postęp świadczy np. przytoczona lista rekordów Polski z roku 1935-go

Należały one wszystkie do Jucewicza,

pierwszego naszego reprezentanta na Olimpiadzie łyżwiarskiej. Kalbarczyk zjawiał się na horyzoncie dopiero w rok potem, zdobył wprawdzie tytuły mistrza Polski na 5 i 10 km, ale czasy jego były dużo słabsze od rekordów — 10:36,8 i 22:34,5.

Już wtedy (9.III 1929 r.) pisał Przegląd Sportowy, że Kalbarczyk zrobi wkrótce przewrót w tabeli rekordów. Dzieło to wykonał istotnie łyżwiarz AZS-u kompletnie w roku 1934. Po pięciu latach, na liście naszych rekordów figuruje już tylko jedno nazwisko — Kalbarczyka, który „ściga się” teraz sam z sobą i marzy o zbliżeniu się do rekordów świata.

Walka ta dała wcale piękny efekt, lecz dopóki nie posiadziemy innych zawodników tej klasy i nie nastąpi specjalizacja w dystansach, różnica będzie zawsze jaskrawa.

Kalbarczyk ciągle jeszcze na lepsze wyniki na dystansach długich, co wskazuje, że nie przekroczył apogeeu swych możliwości. Dopiero u schyłku kariery wielkiej asy łyżew (Thunberg) przerzucił się na sprint, uzyskując w nim — dzięki idealnej technice — szczytowe wyniki.

W okresie ośmiu lat, który przyniósł olbrzymie zmiany w tabeli rekordów Polski, lista światowa zmieniła się stosunkowo nieznacznie. Tabela niżej podana ilustruje dosadnie te zmiany:

Dystans	Rekordzista świata	rok	wynik	rekord Polski	rok
500m	Allan Potts. U.S.A.	1936	42.4	46.3	1936
1000	Clas Thunberg Finl.	1930	1:28.4	1:38.8	1935
1500	Oscar Mathiesen Nor.	1914	2:17.4	2:25.1	1936
3000	Ivar Ballangrud Nor.	1935	4:49.6	5:11.	—
5000	— — —	1936	8:17.2	8:47.7	—
10000	Armand Carlsen Nor.	1928	17:17.4	17:54.	—

Janusz Kalbarczyk

## O tytuł mistrza pań

## Rewia siatkówki polskiej

Łódź, dnia 30 grudnia 1936 r. Przygotowania organizacyjne Łódzi do mistrzostw Polski w siatkówce żeńskiej, które odbędą się w dniach: 4, 5 i 6 stycznia, wskazują na to, że impreza należeć będzie do kategorii I, zw. wielkiej. Do turnieju mistrzowskiego zgłoszonych jest 8 drużyn, reprezentujących 7 okręgów, a przysługującą regulamin rozgrywek przewidującą, w przeciwnieństwie do lat ubiegłych, system mistrzowski w jednej grupie, w ciągu 3-ech dni stoczonych zostanie 28 meczów.

Faworytem do mistrzostwa jest oczywiście AZS - Warszawa, drużyna o największej rutynie i bez słabych punktów, piastująca ten tytuł od chwili ustanowienia konkurencji. Poza tym A. Z. S. wrócił dopiero co z tournée po Łotwie i Estonii i do ciężkiego turnieju mistrzowskiego jest zahartowany. Ostoją zespołu jest Stefanińska.

Kto może zagrozić „azetesińskom”? W pierwszym rzędzie uwagę należy skierować na krakowską Olszę, drużynę wprawdzie młodą, ale technicznie nieźle zaawansowaną. Na mistrzostwach zeszłorocznych we Lwowie — Olsza wywalczyła tytuł wicemistrzowski, a na turnieju zimowym w Częstochowie, również drugie miejsce.

Niespodzianki można się też spodziewać od zespołu AZS-u łwowskiego.

wielokrotnego wicemistrza Polski, którego zawsze cechowała duża zaciętość i wyrobienie kondycyjne. Lwówianki mają swego asa w Batiukównie.

Nie należy lekceważyć drużyny Gryfu toruńskiego, która przed dwoma laty odegrała rolę outsidera, a przed rokiem była już groźna.

Polonia warszawska ma opinię drużyny zdolnej, o małej „tylko rutynie siatkowej”. W mistrzostwach stolicy Polonia przegrała z AZS-em 1:2, a wynik ten jest rekomendacją dobrego poziomu.

Nieźną klasę, ale brak większego obycia turniejowego cechuje poznańską Wartę. Ze strony tej groźna to wiemy, z pamiętnego meczu w r. 1934 w Poznaniu, kiedy o mały tytuł, wygrała z AZS-em warszawskim.

Poza tym startuje drużyna Unii lubelskiej po raz pierwszy.

W przeglądzie drużyn brak mistrza Łodzi, który wyłoniony zostanie dopiero na Sylwestra. W finale spotka się HKS i ŁKS, przy czym faworytem jest drużyna harcerek.

Komisje zawodów o mistrzostwo Polski tworzą pp.: por. Kałłiński (W-wa), Poroszewski (W-wa) i Kościński (Łódź). Zastrzeżenie budzi jedynie kwestia sędziowska. Wyznaczonych zostało 13-u sędziów, w tym 8-u lokalnych, ale tak dziwnie jakoś ich

obsadzono, że np. mało znany p. Bojara prowadzi największą hość gier i to prawie wszystkie jednej i tej samej drużyny (!).

Turniej został tak rozplanowany że pierwszego dnia rozegranych zostanie 8 meczów, drugiego 12, a trzeciego 8. (Lp).

## Ping-pong w Krakowie

Po zaciętych walkach wyłoniono półfinalistów mistrzostw jednostkowych, a w końcu doszło do wyeliminowania dwóch finalistów. Największą niespodzianką była przegrana mistrza Krakowa Zysmana, który przegrał ze swym kolegą klubowym Blonderem. Równocześnie Stefaniuk (Wisła) wygrał z Weintraubem (Hagibor), tak, że w finale znaleźli się Stefaniuk i Blonder. Wyniki w półfinałach były: Blonder (Hagibor) — Zysman (Hagibor) 2:1, Stefaniuk (Wisła) — Weintraub (Hagibor) 2:1.

W mistrzostwach drużynowych okręgu krakowskiego wyłoniono do finałów cztery zespoły z Krakowa: stanczy Hagibor zeszłoroczny mistrz i Makabi, z Tarnowa Samson i ZMS. Związek ustalił, że drużyny lokalne mają rozgrywać ze sobą spotkania równocześnie, po czym dopiero na stapiu wyjadą do Krakowa, wzgl. Tarnowa.

Zgodnie z tą decyzją dwaj finaliści krakowscy — Hagibor i Makabi — rozegrali dwa mecze, wyrywając każdy po jednym spotkaniu. Pierwszy mecz przyniósł wygraną Hagiboru 4:1. W drugim spotkaniu Makabi dokonała pewnych zmian w swej drużynie i po zaciętej walce wygrała 3:2. Obecnie czekają finaliści krakowscy na przyjazd drużyn tarnowskich w niedzielę 3-go stycznia. (rg)

## Listy gończe za Braine'm rozsła Sparta praska

Brno, w grudniu. Zapełnienie nieoczekiwanie w okresie kompletnej kanikuly piłkarskiej Czechosłowacji poruszona została niezwykłym wydarzeniem. Najlepszy gracz Sparty, „młazek” dumow, najwybitniejsza indywidualność piłkarska boisk czechskich, słynny Belg Raymond Braine — zmknął z Pragi.

Aż nagle pojawiły się wieści, że Sparta zarzuciła sieci na nowo talent piłkarski. Jest nim młodzieniak ówczesny z Prościejowa Melka, który swoim talentem błysnął na meczu z Wlohami. Zainterесowanie osobą Melki, który przecież gra na tej samej pozycji co Braine, wzbudziło podejrzenie.

Bomba pękła. Szybko wydało się, że przebywający na urlopie w Belgii Braine nie może wrócić do kraju. Oto zbalamucony król piłki nożnej przez długie lata lekceważył różne wezwania policji w sprawach melnikowskich, gdy więc z dniem 30 grudnia skończył się Belgowi pozwolenie pobytu w C. S. K. — odpowiednie urzędy pozwolenia nie przedłożyły. Belg z jednej strony, a Sparta z drugiej znalazł się w sytuacji bez wyjścia.

Równocześnie prasa belgijska donosi w formie bardzo stanowczej, że Braine nie wróci więcej do Czechosłowacji i że związek oświadczył już swemu wyroczniemu synowi na grę w kraju w charakterze gracza niezależnego.

Wytworzyła się niezmiernie ciekawa sytuacja. Sparta oceniała wartość Braine'a na czterech milionach koron i za tę sumę zdecydowała się go sprzedać. Dziś nikt za Braine'a nie da ani halera. Sparta poniosła więc olbrzymią stratę, nie rezygnując jednak ze swych praw do Belgii. Zamierza wystąpić do FIFA z żądaniem rozciągnięcia praw Sparty nad Braine'a na wszystkie państwa europejskie. Czy się to jednak uda, należy wątpić.

Na Braine nie kończą się tarapaty Sporty. Oto z dn. 1 stycznia wygasa kontrakt doskonałego bramkarza Klenovca i skrzydłowego Holoscyga. Oba zdradzają wyraźny, brak ochoty do odnowienia umowy. Nowy kłopot!

Sparta zabezpieczyła się na wypadek, gdyby Klenovec odszedł. Wzrost w porze zamienne z Morawską Sławią, której nie już nie zdoba uratować od spadku z ligi. Chyba tylko 100000 koron! A tyle właśnie może Mor. Sława uzyskać od Sparty za swego domowego bramkarza Riticzka.

Riticzka Nie ulega najmniejszych wątpliwości, że w przyszłym roku będzie on grał w Sparcie. mil.

JAK SOBIE CZESI WYOBRAŻAJĄ KRÓLA PIŁKI NOŻNEJ BRAINE'A

Braine od szeregu lat słynie jako jeden z najlepszych jeśli nie bezwzględnie najlepszych czechosłowackich graczy. Przy swym olbrzymim talentie, był jednak w tej nieszczytnej sytuacji, że nazwisko jego nigdy nie zdobyło meczów międzynarodowych, ponieważ jako obywatel nie mógł bronić barw Czechosłowacji, gdzie mieszka od lat pięciu a z drugiej strony nie grał również w barwach Belgii, bo jest zawodowcem, a w Belgii profesjonalizm nie jest uznawany.

Cały swój karz piłkarski oddał więc Braine najstarszej Sparcie. Gdy Braine chciał grać, nie jemialy dla niego przeciwdział Niki inny, jak właśnie Braine, zdobył w roku zeszłym Miropacup dla czerwonych barw Sparty, zwyciężając w finałowych meczach z Renenvaros, nikt zresztą inny — tak właśnie Braine zaprzepaścił w bieżącym roku te same szanse. Bo Braine zażądał specjalnego honorarium za wygranę meczu z Austrią, a że go nie dostał — zapowiedział wręczyć na jego osobę liczyć nie można. Sparta przegrała.

Mimo to Braine cieszył się ogromną popularnością i wielkim uznaniem Czechów, bo

## HOKEIŚCI ZAGRANICZNI W POLSCE

Wiener Eislaufverein rozpocznie swe tournée w Krynicy, a zakończy na Krakowie i Katowicach. Szwedzi przyjeżdżają wprost do Krynicy, bilety zostały im już wysłane. W turnieju krynickim weźmą udział ostatecznie następujące drużyny: Södertälje Sportklub (Szwecja), WEV (Wiedeń), Czarni (Łwów), Ognisko (Włocławek), Warszawa i miejscowe KTH. Jednocześnie dowiedzieliśmy się, że PZHL zaplanował rozegranie finałów hokejowych mistrzostw Polski w Wilnie. (Lp).

PROJEKT SKH DAB 8. K. H. Dab otrzymał z Zakopanego depeszę od Telephon-Clubu, który chce zawitać do Katowic. Odpowiedzieliśmy klerowicy „Dab” w chwili nadjęcia depeszy byli jednak poza Katowicami i dlatego nie można było sprawy ad hoc załatwić. Przypuszczalnie jednak „Telefon” staną w Katowicach w dniach 1-3 stycznia.

cznia 1937 r. Co prawda w terminie tym 8. K. H. ma bawić w Krynicy, jak chodzą jednak słuchy, organizatorzy imprezy w Krynicy stawiają katowiczanom mało korzystne warunki finansowe i dlatego „Dab” nie kwapi się do wyjazdu. (hr)

ZAPROSZENIE DO RYGI Międzynarodowe zawody w jeździe sztumnej na lodzie odbędą się w Zakopanem. Zapowiedziany jest bardzo liczny udział gości. Z Austrii startować będą pary Faulhauer — dr. Eigel i Veith — Polak, oraz solisli Reisinger, Alwart i Rada. Z Niemiec — para Prawitz — Weiss oraz Gerta Bötcher i Lass. Nazwiska Węgrów nie są jeszcze znane. Polacy — w komplecie.

cznia 1937 r. Co prawda w terminie tym 8. K. H. ma bawić w Krynicy, jak chodzą jednak słuchy, organizatorzy imprezy w Krynicy stawiają katowiczanom mało korzystne warunki finansowe i dlatego „Dab” nie kwapi się do wyjazdu. (hr)

ZAPROSZENIE DO RYGI Międzynarodowe zawody w jeździe sztumnej na lodzie odbędą się w Zakopanem. Zapowiedziany jest bardzo liczny udział gości. Z Austrii startować będą pary Faulhauer — dr. Eigel i Veith — Polak, oraz solisli Reisinger, Alwart i Rada. Z Niemiec — para Prawitz — Weiss oraz Gerta Bötcher i Lass. Nazwiska Węgrów nie są jeszcze znane. Polacy — w komplecie.

cznia 1937 r. Co prawda w terminie tym 8. K. H. ma bawić w Krynicy, jak chodzą jednak słuchy, organizatorzy imprezy w Krynicy stawiają katowiczanom mało korzystne warunki finansowe i dlatego „Dab” nie kwapi się do wyjazdu. (hr)



JAK SOBIE CZESI WYOBRAŻAJĄ KRÓLA PIŁKI NOŻNEJ BRAINE'A

Braine od szeregu lat słynie jako jeden z najlepszych jeśli nie bezwzględnie najlepszych czechosłowackich graczy. Przy swym olbrzymim talentie, był jednak w tej nieszczytnej sytuacji, że nazwisko jego nigdy nie zdobyło meczów międzynarodowych, ponieważ jako obywatel nie mógł bronić barw Czechosłowacji, gdzie mieszka od lat pięciu a z drugiej strony nie grał również w barwach Belgii, bo jest zawodowcem, a w Belgii profesjonalizm nie jest uznawany.

Cały swój karz piłkarski oddał więc Braine najstarszej Sparcie. Gdy Braine chciał grać, nie jemialy dla niego przeciwdział Niki inny, jak właśnie Braine, zdobył w roku zeszłym Miropacup dla czerwonych barw Sparty, zwyciężając w finałowych meczach z Renenvaros, nikt zresztą inny — tak właśnie Braine zaprzepaścił w bieżącym roku te same szanse. Bo Braine zażądał specjalnego honorarium za wygranę meczu z Austrią, a że go nie dostał — zapowiedział wręczyć na jego osobę liczyć nie można. Sparta przegrała.

Mimo to Braine cieszył się ogromną popularnością i wielkim uznaniem Czechów, bo

cznia 1937 r. Co prawda w terminie tym 8. K. H. ma bawić w Krynicy, jak chodzą jednak słuchy, organizatorzy imprezy w Krynicy stawiają katowiczanom mało korzystne warunki finansowe i dlatego „Dab” nie kwapi się do wyjazdu. (hr)

ZAPROSZENIE DO RYGI Międzynarodowe zawody w jeździe sztumnej na lodzie odbędą się w Zakopanem. Zapowiedziany jest bardzo liczny udział gości. Z Austrii startować będą pary Faulhauer — dr. Eigel i Veith — Polak, oraz solisli Reisinger, Alwart i Rada. Z Niemiec — para Prawitz — Weiss oraz Gerta Bötcher i Lass. Nazwiska Węgrów nie są jeszcze znane. Polacy — w komplecie.

cznia 1937 r. Co prawda w terminie tym 8. K. H. ma bawić w Krynicy, jak chodzą jednak słuchy, organizatorzy imprezy w Krynicy stawiają katowiczanom mało korzystne warunki finansowe i dlatego „Dab” nie kwapi się do wyjazdu. (hr)

ZAPROSZENIE DO RYGI Międzynarodowe zawody w jeździe sztumnej na lodzie odbędą się w Zakopanem. Zapowiedziany jest bardzo liczny udział gości. Z Austrii startować będą pary Faulhauer — dr. Eigel i Veith — Polak, oraz solisli Reisinger, Alwart i Rada. Z Niemiec — para Prawitz — Weiss oraz Gerta Bötcher i Lass. Nazwiska Węgrów nie są jeszcze znane. Polacy — w komplecie.

cznia 1937 r. Co prawda w terminie tym 8. K. H. ma bawić w Krynicy, jak chodzą jednak słuchy, organizatorzy imprezy w Krynicy stawiają katowiczanom mało korzystne warunki finansowe i dlatego „Dab” nie kwapi się do wyjazdu. (hr)

ZAPROSZENIE DO RYGI Międzynarodowe zawody w jeździe sztumnej na lodzie odbędą się w Zakopanem. Zapowiedziany jest bardzo liczny udział gości. Z Austrii startować będą pary Faulhauer — dr. Eigel i Veith — Polak, oraz solisli Reisinger, Alwart i Rada. Z Niemiec — para Prawitz — Weiss oraz Gerta Bötcher i Lass. Nazwiska Węgrów nie są jeszcze znane. Polacy — w komplecie.

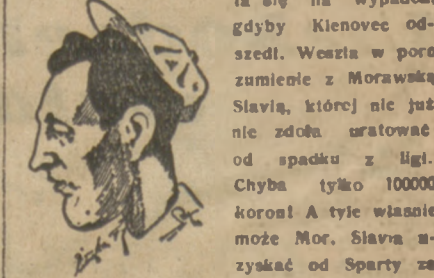
cznia 1937 r. Co prawda w terminie tym 8. K. H. ma bawić w Krynicy, jak chodzą jednak słuchy, organizatorzy imprezy w Krynicy stawiają katowiczanom mało korzystne warunki finansowe i dlatego „Dab” nie kwapi się do wyjazdu. (hr)

ZAPROSZENIE DO RYGI Międzynarodowe zawody w jeździe sztumnej na lodzie odbędą się w Zakopanem. Zapowiedziany jest bardzo liczny udział gości. Z Austrii startować będą pary Faulhauer — dr. Eigel i Veith — Polak, oraz solisli Reisinger, Alwart i Rada. Z Niemiec — para Prawitz — Weiss oraz Gerta Bötcher i Lass. Nazwiska Węgrów nie są jeszcze znane. Polacy — w komplecie.

cznia 1937 r. Co prawda w terminie tym 8. K. H. ma bawić w Krynicy, jak chodzą jednak słuchy, organizatorzy imprezy w Krynicy stawiają katowiczanom mało korzystne warunki finansowe i dlatego „Dab” nie kwapi się do wyjazdu. (hr)

ZAPROSZENIE DO RYGI Międzynarodowe zawody w jeździe sztumnej na lodzie odbędą się w Zakopanem. Zapowiedziany jest bardzo liczny udział gości. Z Austrii startować będą pary Faulhauer — dr. Eigel i Veith — Polak, oraz solisli Reisinger, Alwart i Rada. Z Niemiec — para Prawitz — Weiss oraz Gerta Bötcher i Lass. Nazwiska Węgrów nie są jeszcze znane. Polacy — w komplecie.

cznia 1937 r. Co prawda w terminie tym 8. K. H. ma bawić w Krynicy, jak chodzą jednak słuchy, organizatorzy imprezy w Krynicy stawiają katowiczanom mało korzystne warunki finansowe i dlatego „Dab” nie kwapi się do wyjazdu. (hr)



Riticzka Nie ulega najmniejszych wątpliwości, że w przyszłym roku będzie on grał w Sparcie. mil.

Sparta zabezpieczyła się na wypadek, gdyby Klenovec odszedł. Wzrost w porze zamienne z Morawską Sławią, której nie już nie zdoba uratować od spadku z ligi. Chyba tylko 100000 koron! A tyle właśnie może Mor. Sława uzyskać od Sparty za swego domowego bramkarza Riticzka.

Riticzka Nie ulega najmniejszych wątpliwości, że w przyszłym roku będzie on grał w Sparcie. mil.

Sparta zabezpieczyła się na wypadek, gdyby Klenovec odszedł. Wzrost w porze zamienne z Morawską Sławią, której nie już nie zdoba uratować od spadku z ligi. Chyba tylko 100000 koron! A tyle właśnie może Mor. Sława uzyskać od Sparty za swego domowego bramkarza Riticzka.

Riticzka Nie ulega najmniejszych wątpliwości, że w przyszłym roku będzie on grał w Sparcie. mil.

Sparta zabezpieczyła się na wypadek, gdyby Klenovec odszedł. Wzrost w porze zamienne z Morawską Sławią, której nie już nie zdoba uratować od spadku z ligi. Chyba tylko 100000 koron! A tyle właśnie może Mor. Sława uzyskać od Sparty za swego domowego bramkarza Riticzka.

Riticzka Nie ulega najmniejszych wątpliwości, że w przyszłym roku będzie on grał w Sparcie. mil.



Przedostatni kupon plebiscytowy!  
**Badamy czołowe wyniki 1936 r.**  
aby ułożyć listę 10-ciu najlepszych sportowców

Kto chce solidnie wypełnić rolę „wyborcy” w tradycyjnym plebiscycie na listę 10-ciu najlepszych sportowców polskich musi właściwie mieć przed sobą bilans roku 1936-go. Przeglądając długie wykazy naszych wyników we wszystkich dziedzinach trzeba oczywiście umieć wybrać z nich te, które nie tylko wykazują poza ramy przeciętności w kraju, lecz nadają specjalny rozgłos sportowi polskiemu na forum międzynarodowym. Łączy się to ściśle z popularnością pewnych dyscyplin sportowych, co do czego nie może być większych dyskusji między ludźmi obiektywnie oceniającymi prawdziwą konkurencję boisk i widowisk.

Nie chcemy stawiać kropki nad „i”, podkreślając właśnie w tym momencie jakie sporty postawić trzeba wyżej w hierarchii ogólnej, a jakie zakwalifikować do rządu, powiedzmy, raczej rozrywek. Dawałoby wyraz swym przekonaniom niejednokrotnie, a dziś pozostawiamy swobodę oceny czytelnikom, przypominając jedynie o wadze samej zasady, która winni się kierować: **rekord nie jest równy rekordowi, a mistrzostwo — mistrzostwu!**

Gdy już wybrane będą wyniki godne zamieszczenia na liście najlepszych, poddać trzeba kontroli osoby samych sportowców. Chodzi tu o t. zw. popularnie „sylwetkę moralną” kandydatów, która może osłabić lub wzmocnić ich szanse.

Mamy już wszystkie wytyczne dla ustalenia listy 10-ciu najlepszych: 1) popularność danego sportu, 2) propagandowa i bezwzględna wartość wyniku, 3) sylwetka moralna kandydata. W perspektywie powyższych przesłanek z kroniki roku minionego wysuwają się automatycznie na pian pierwszy następujące nazwiska sportowców:

**Lekka atletyka**

Noł! nagrodzony zgodnie z opinią powszechną przez P.Z.L.A. za najlepsze wyniki roku 1936-go, Mistrz Angli na 6 mil, rekordzista Polski na 5 km, (obalając rekord Kusocińskiego), na Olimpiadzie, zwycięzca Isona, harski, czwarty na Olimpiadzie (800 mtr.) pogromca Edwardsa, Ny Szwajd, wynikiem 1 m. 51,6 sek w Warszawie wykazał swe niezwykłe możliwości na tym dystansie.

Kojalski, 7-my na Olimpiadzie w oszczepie, miał przed nią wynik 73 mtr. 27 cm, stawiający go tuż za dwoma Finlandczykami.

Sznajder, szósty (wraz z 11-ma rywalami) na Olimpiadzie w tymże, wynikiem 407 cm, zaliczył się do grona asów Europy.

Wajsówna, druga dyskobolka świata, zdobyła srebrny medal w Berlinie poprawiając własny rekord Polski.

Walsiewiczówna, wicemistrzyni (srebrny medal) Olimpiady w biegu 100 mtr.

Kwaśniewska, zdobyła brązowy medal olimpijski w oszczepie, pobiła własny rekord Polski.

**Piłka nożna**

Pomyślny start naszego zespołu na Olimpiadzie wzmógł ogromnie popularność piłki. Z licznego grona reprezentantów wybili się na czoło w ciągu roku: Wodarz, Szczepaniak, Martyna, Wasiewicz, Scherfke.

**Boks**

Jeżeli sport ten zdobył sobie tak wielką popularność, to duża w tym zasługa Chmielewskiego, pięściarza, którego nazwisko głośne jest w całej

Europie. Bohaterska jego postawa na ringu olimpijskim (4-e miejsce) zlagodziła w części gorętsze niny niepowodzeń.

Olek Chmielewskiego wybił się Sobkowiak przechodząc przez trzy rundy Olimpiady.

**Kolarstwo**

Najlepszym szosowcem był Zielinski (wyscig do morza, mistrz Polski i mecz z Niemcami). Zakończył jednak sezon głośną dyskwalifikacją. Dalej wymienić trzeba Sierzyńskiego i Oszańnikowa (rewelacja wyścigu Berlin - Warszawa).

**Tenis**

Jedrzejowska wprowadziła nazwisko polskie po raz pierwszy na listę Meyersa (6-te miejsce). Pokonała m. in.: mistrzynię świata Jacobs, mistrzynię Francji — Mathieu, mistrzynię Anglii — Stammers (trzykrotnie). Zdobyła 3-cie miejsce w turnieju Wm bledoniskim. Sezon miniony był triumfem jej pochodem przez kory Europei.

**Tenis stołowy**

Mamy w nim wicemistrza świata. Ehrlicha, który zdobył poza tym mistrzostwo Anglii i wygrał turniej w Paryżu.

**Strzelanie**

I tu tytuł najwyższy należy do Polaka. W strzelaniu do rzutków mistrzostwo zdobył w Berlinie Kiszkurko.

Na Olimpiadzie, brązowy medal w strzelaniu małokalibrowym uzyskał Karaś.

**Łucznictwo**

Kurkowska - Spychajowa została po raz czwarty mistrzynią świata, na zawodach w Pradze.

**Wioślarstwo**

Czołowym zawodnikiem pozostał nadal Verey, mistrz Polski na jedynkę. Łącznie z Ustupskim zajął trzecie miejsce podczas Olimpiady (dwójka podwójna).

Na regatach w Budapeszcie i Paryżu zwyciężył drugi nasz skiffista — Kepel.

**Szermierka**

Najlepszym szermierzem był w r. ub. Sobik, mistrz Polski w szabli i spadzie, sódmy na Olimpiadzie w szabli.

**Jezdźnictwo**

Zespół: Rtm. Rojewicz, por. Kaweck, rtm. Kułesza, zdobył srebrny

medal olimpijski za konkurs „Military”. W perspektywie sezonu całego najlepsze wyniki miał mjr. Lewicki, mistrz Polski w ujeżdżaniu konia.

**Narciarstwo**

Sztandarowym zawodnikiem był Marusarz St., 5-ty w skokach i 7-y w kombinacji norweskiej na Olimpiadzie. Poza tym zdobył tytuł mistrza Polski.

**Łyżwiarstwo**

Kalbarczyk dźwiga na swych barkach nadal całą pozycję jazdy szybkiej. Pobił w ub. sezonie 5 własnych rekordów Polski, co dowodzi postępu — bez istnienia konkurencji.

**Hokej lodowy**

Drużyna reprezentacyjna sukcesów poważnych nie odniosła, ale posiadamy kilku doskonałych graczy: Wołkowskiego, Kowalskiego, Marchewczyka, Sokółowskiego, Stogowskiego.

**Koszykówka**

Zwycięstwa nad Łotwą, Estonią, wygranie turnieju w Genewie oraz czwarte miejsce na Olimpiadzie — oto atuty koszykarzy.

Ostoją drużyny reprezentacyjnej byli: Grzechowiak i Różycki.

Rzecz prosta nazwiska podane wyżej mogą być uzupełnione innymi, zależnie od uznania osób głosujących.

Materiał do rozważania jest obfity, a czasu już niezbyt wiele, gdyż termin nadsyłania kuponów upływa.

**dnia 8-go stycznia.**

Przypominamy jeszcze, że zawodowcy są wyłączeni z konkursu. Zasady obliczania głosów wyjaśni najlepiej niżej podany przykład, w którym na pierwszym miejscu przytaczamy fikcyjną listę zwycięzców, a obok niej kupon jednego z uczestników, znacząc ilość zdobytych punktów.

LISTA ZWYCIĘSCA	KUPON UCZESTNIKA
1. Jedrzejowska 10	Wajsówna 8
2. Chmielewski 9	Jedrzejowska 9
3. Wajsówna 8	Chmielewski 8
4. Marusarz 7	Marusarz 7
5. Ehrlich 6	Kiszkurko 6
6. Wodarz 5	Walsiewicz 5
7. Zielinski 4	Kurkowska 4
8. Walsiewicz 3	Wodarz 3
9. Sobik 2	Zielinski 2
10. Kurkowska 1	
razem 55	razem 41

Uczestnik, stawiając Wajsównę na czele, otrzymał za nią tylko 8

pkt. (zamiast 10-ciu), gdyż w liście zwycięskiej miotaczka nasza figuruje na miejscu trzecim. Marusarz i tu i tam jest czwarty, przeto uczestnik zdobywa za to nazwisko pełną ilość punktów (7). Kiszkurko na liście zwycięskiej nie figuruje — punkty są wogóle stracone. Wodarz, postawiony przez uczestnika niżej, niż ten znalazł się na liście zwycięskiej. Niestety dodatek punktowy nie przysługuje za taką omyłkę i Wodarz otrzymuje tylko 2 pkt.

**NAGRODY DLA UCZESTNIKÓW**

Jak wiadomo, zawodnicy ubiegają się o puchar wędrowny prezesa Zw. Pol. Zw. Sp. min. J. Ułrycha, przeznaczony dla najlepszego sportowca polskiego.

Redakcja Przeglądu Sportowego przeznaczyła natomiast dla uczestników plebiscytu szereg pięknych nagród: Zdobędą je te kupony, które zbliżą się najbardziej układem nazwisk oraz ilością zdobytych w sumie punktów do listy zwycięskiej — będącej przeciętną całego głosowania.

I nagroda, złotych 50.— (pięć dziesiąt).

II nagroda, przybór w brzoze na biurko.

III nagroda, łyżwy (pancerny lub hokejowe).

IV nagroda, ozdobna szkatułka inkrustowana.

V nagroda, prenumerata półroczna Prz. Sportowego.

oraz 10 nagród książkowych, w tym 5 egz. pierwszej polskiej powieści sportowej Al. Rekszy i M. Strzeleckiego „Wielka Gra”.

Kupony, wycięte z pisma i wypełnione czytelnie piórem, prosimy adresować:

Warszawa, Marszałkowska 3/3 plebiscyt Przeglądu Sportowego.

**Pierwsza próba narciarzy**

**Kto wygra sztafetę 4x10 klm.**

Pierwsze konkursy skoków nie przynoszą zwykle nic nowego. Są normalnymi treningami na wielkiej skoczni i zwykle zawodnicy nie mają możności trenowania przed nami, tak, że niejako tylko zeszloroczny stan sil jest sprawdziany. Natomiast pierwsze wyniki biegowe są bardzo ciekawe. Są one wynikiem pracy pierwszego okresu treningowego, wstęp do sezonu, i pozwalają na zorientowanie się w formie bieżącej zawodników i nowych, co rocznie w biegach pojawiających się talentach.

lem biegaczy, odniosła drugie zwycięstwo, wreszcie w r. 1936 Sekoła odebrała znowu tytuł mistrza.

Jakie są widoki w tym sezonie? Nie sądzimy, by ktoś z poza Zakopanego mógł konkurować poważnie z elitą zakopiańską. Zresztą nie wiemy nawet czy start spoza Zakopanego będzie liczony. Narazie tylko Lwów zapisał się do startu (sztafeta KTN-u), o przyjeździe Ślązaków, który powinien nastąpić nie nie słychać.

Który z klubów zakopiańskich zdobył mistrzostwo? Tu odpowiedź jest trudna. Sztafeta ta to pierwsze zawody biegowe w tym roku. Nie ma jeszcze żadnych oficjalnych wyników, ani nie było wspólnego treningu, któryby pozwolił zorientować się w formie zawodników. Na oko, trzy zespoły wchodziły pod uwagę w walce o pierwsze miejsce: Wisła, SNPTT i Strzelec. Dwa pierwsze są dawnymi konkurentami. Trzeci przychodził jako

nowy współzawodnik, ale wystawia ze sobą rzeczywiście pierwszorzędną, kto wie, czy nie najpoważniejszą. Wszak jedyny serio trening był przeprowadzony właśnie tylko przez Strzelca, który zespół swój czołowy trenował w związku z zamiarem wyjazdu na zawody do Finlandii, o czym donosiliśmy.

Zespół ten jest silny, opiera się o trzech rzeczywiście dobrych biegaczy (Kamień, Słowiński i Nowacki — ten ostatni przeszedł z Wisły do Strzelca), trenował porządnie przez szereg tygodni i ma wielkie szanse.

Sekoła może wystawić zespół rzeczywiście dobry, choć oparty na starych zawodnikach. Andrzej Marusarz, Jan Marusarz, Berych, Skupień, ew. Stanisław Marusarz — o ile nie wróci w międzyczasie do Lwowa i ustąpi mu rolę od kontuzji odniesionej na skoczni. O formie zawodników Sekoła wiele powiedzieć nie można. Andrzej Marusarz nigdy wielkim biegaczem nie był. Ślaskę prawdopodobnie we Lwowie nie trenował, Jan Marusarz jest bezwarunkowo słabszy od czołowych zawodników Wisły i Strzelca, a nawet Sokoła. Skupień i Berych mogą dać wyniki dobre, ale zwykle przygotowywali niespodzianki raczej, w kierunku odwrotnym. Szczególniej Berych.

Czołowy zespół Wisły jest narazie nieznany. W każdym razie należy się liczyć z uhytkiem Nowackiego, który był najsilniejszym biegaczem tego klubu.

W Sokole najsilniejszym biegaczem i w ogóle jedynym zawodnikiem poważnej klasy, jest Wawrytko. Trochę to za mało na zespół sztafetowy.

Dodać jeszcze trzeba, że w biegu treningowym Sekoła i Wisła — Nowacki, startujący jako gość nałży z wielką różnicą czasu wszystkich innych zawodników.

Warunki narciarskie są wspaniałe. Treningi odbywały się ostatnio na bardzo „mośnych” zmrożonych lub twardech śniegach. Należy przypuszczać, że mroz trzyma się jeszcze przez tych kilka dni i bieżni odbędzie się w podobnych warunkach.

Taka wielka próba są sztafetowe Mistrzostwa Polski na przestrzeni 4x10 klm. rozgrywane się tradycyjnie zawsze w Sylwestra o puchar kapitana sportowego P. Z. N. Ponieważ normalnie organizuje się je nie na czterech różnych odcinkach 10 klm., ale na jednej trasie 10 klm., dają one równocześnie doskonałe porównanie poszczególnych zawodników między sobą. Dla publiczności wreszcie, przy starcie równoczesnym, zmieniają zawodników z jasnym obrazem prowadzenia, są sensacją rzeczywiście pierwszorzędną.

Wielokrotnie już zawody te były wielką sensacją. Dość przypomnieć wyniki sztafet śląskich, które w r. 1934 omal nie zapisały się na liście zwycięzców. Poza tym zawsze biegi te przynosiły jakieś rewelacje, przez swoją specjalną konstrukcję, wymagającą postawienia na start wszystkich sił i silnej wewnętrznej konkurencji nie tylko między klubowej, ale w obrębie poszczególnych startujących klubów, między różnymi zespołami.

Sekoła P. T. T. Zakopane miała przez szereg lat „abonament” na tytuł mistrza w sztafecie. W r. 1934 nie startowała (sztafety odbyły się w Wiśle na Śląsku) i tytuł mistrzowski przypadł Wiśle zakopiańskiej, po zaleteł walce z SKN-em, w r. 1935 Wisła, dysponująca wówczas wspaniałym zespo-



SPÓZNIONE RAZY TRENERA  
Głowa prosta, korpus lekko pochylony...

**Najnowszy komunikat narciarski** Całkowity ekwipunek narciarski, składający się z kompletu nart, obuwi, oraz ubiorów najkorzystniej nabyć będziecie w Składnicy Sportowej „START” CHMIELNA 26, żądajcie bezpłatnych cenników tel. 255-96

**WIKTOR JUNOSZA**  
**SŁOWO HONORU**  
POWIEŚĆ Z ŻYCIA KOLARZY

Halina zwróciła się do ojca:  
— Milcz, smarkata! — krzyknął Rainocki i oczy jego naszły łzwami.  
— Czy tak się walczy o zwycięstwo, jak Turczyn, czy tak jak Falecki?  
Nastąpił chwile nerwowego oczekiwania, które dłużyły się nieznośnie, mimo odbywających się na torze biegów sprinterskich.  
Wreszcie nadano, dalszy komunikat z trasy:  
— Punkt kontrolny minął w szalonym podbie Falecki. W trzy minuty po nim zjawilo się równocześnie 6 jeźdźców „Pegaza”, z których nie wszystkich zidentyfikowano, ponieważ, nie zatrzymując się, prowadzili poście dalej. W każdym razie Rawicz był obecny...  
— Trzy minuty! Zobaczysz, Olek, zobaczysz Falecki wygra — promieniła panna Ramocka.  
— Et, bzdury!  
— Zakroczym. Punkt kontrolny minął przed ową Falecki, który wysunął się na pierwsze miejsce w klasyfikacji ogólnej, mając nad najbliższymi przeciwnikami, Rawiczem, około minuty przewagi. Rawicz bowiem z 4 minut jeździ-

cam, „Pegaza” przybył na punkt kontrolny w 4 i pół minuty po liderze...  
Nie zdołała publiczność ochłonać, gdy megafon ozwał się znowu:  
— Halo, halo, Warszawa i wszystkie rozgłosie polskie. Nadajemy pierwszy fragment transmisji wyścigu kolarskiego do morza. Wrażenia z ostatniego etapu opowie państwu redaktor Wojciech Trojanowski...  
— A więc, proszę państwa, to jest coś... la nie mam słów! Bardzo szczęśliwie się złożyło, żeśmy wychłali z samochodem daleko naprzód. Byliśmy świadkami wyczynu sportowego, jakiego dotąd nie oglądano chyba jeszcze nigdy w Polsce. Byłem świadkiem niezliczonej ilości spotkań międzynarodowych, widziałem x razy jak padały rekordy światowe, asystowałem przy finałach olimpijskich, ale chyba nigdy się tak nie emocjonowałem, nie byłem tak przejęty jak dziś...  
Bo proszę państwa, proszę sobie wyobrazić wysoką górę, potem fatalne wyboje, wogóle najokropniejsze bezdroża, jakie tylko w Polsce mamy, jakieś twarde grudy ziemi, które tu nazywają drogą... i na tym tle jednego wspaniałego kolarza, który pędzi jak wiatr... Bez wątpienia, Falecki — to największy talent kolarski, jaki kiedykolwiek posiadaliśmy... To jest prawdziwy fenomen! Ale niech teraz opowiem jak to wszystko było. A więc u wylotu mostu przełaził się od czołowej grupy i uciekł... Zanim zorganizował się pościg, miał 50 metrów. Na szczycie słynnego wzniesienia, na które gramolił się nieczym sam Bottechia — miał już 150 metrów, potem dodał jeszcze gazu i miał już 200 metrów. Za nim uformowała się grupa ścigających, złożona oczywiście w pierwszym rzędzie z kolarzy „Pegaza”,

Było ich 7-miu. Ciągnęli na zmianę, wszyscy prócz Rawicza, który stał siedział na kółku prowadzącego. Zmieniali się tak co kilometr. A Falecki uciekał sam jeden. Jechaliśmy tuż za nim, widzieliśmy tylko zgiętą w kabłąk postać, szeroko rozstawione łokcie, opuszczoną głowę i mocne nogi, pracujące bezustanku, jak dźwignie lokomotywy... Am na chwile nie zwolnił, ani razu się nie oglądał. Parł naprzód z jakąś dziwną pasją, stał na pełny gaz, w tempie, którego na polskich szosach, nawet najlepszych, jeszcze nigdy nie widzieliśmy... Pytaliśmy się, czy długo tak potrafił... bo było to do uwierzenia, by wytrzymał ponad kilkanaście kilometrów. A on walił dalej, 10, 20, 30, 50 kilometrów. Ci z tyłu, co się zmieniali, tracili coraz więcej. Grupa tych stopniała: co chwila któryś tracił siły i zostawał... a Falecki nie zwalniał ani razu, i nawet się nie oglądał! Oto zostaliśmy z tyłu by móc nadać reportaż, a telefonują nam z Modlina, że Falecki ma już 8 minut przewagi i wali dalej, jak jakaś apokaliptyczna zjawia... Takiego kolarza nie mieliśmy jeszcze nigdy!  
...Przerzynamy transmisję, bo już czas spieszyć na miejsce, skąd nadamy zakończenie biegu! Ale to jest coś wspaniałego!  
Halina chwyciła ojca za rękę:  
— Tatusiu, słyszałeś! Zobaczysz...  
Nikt już nie zważał na finisz sprinterów. Wszyscy byli przejęci oczekiwaniem szosowców. Gdy zauważono, że młody człowiek w szarym kolarskim mundurze pobiegł do budki spikerowskiej, połowa publiczności wstała z miejsc.  
— Halo, halo! Falecki minął Jablonkę. Obliczenie wykazuje, że na ostatnich 100 km uzyskał on czas 2 godz. 37 min., w Polsce jeszcze nigdy przez nikogo nie osiągnięty... Za pół godziny będzie na Dynasach...

Rumor wielki podniósł się na trybunach. Starzy działacze kolarscy, podkascytowani, rozpromienieni, zbierali się w grupki, dyskutując. Padaly słowa: — Nareszcie doczekaliśmy się wielkiego asa na miarę światową!  
Niebawem, z ulicy usłyszano wzmagałacy się szum. Zagrały trąbki samochodowe, otwarto bramę wjazdową. Wtoczyły się trzy zakurzone auta, a razem z nimi kilku motocyklistów. Jeden z nich natychmiast zeskoczył z maszyny i pojechał co tchu do stolika sędziowskiego. Siedzący tam starsi panowie zerwali się na równe nogi. Wnet ogłoszono przez megafon:  
— Na wysokości Kepy Tarchomińskiej Falecki, który od pewnego czasu okazywał oznaki wyczerpania, zasłabł nagle i spadł z roweru. Próby doprowadzenia go do przytomności nie dają rezultatu...  
Trybuny zafalowały. Halina Ramocka skuliła się; cała jej drobna postać zaczęła drgać od wstrzymywanych szlochów. Stary popatrzył zło i wycedził:  
— Nie mówiliem? Wyreżyserowali całą budę w szczególach...  
Na Dynasy wjechał samochód transmisyjny Polskiego Radia i po chwili rozległ się zdenerwowany głos red. Trojanowskiego:  
— Fatalnie się, proszę państwa, stało. Prawdziwe nieszczęście... Jechaliśmy tuż za Faleckim, więc byliśmy świadkami wypadku. Już od jakiegoś kilometra Falecki niepokojąco zygzałował po szosie... Nagle kierowca... iakoś mu się ręka osunęła... koło skoczyło w bok, a on zarył głową w ziemię. Wstał, cały zakrwawiony, podniósł maszynę, znowu ją puścił, jednak... — już nie moge, umieram — upadł na kolana, przewrócił się na plecy, rozłożył ręce na krzyż i zaczął rżnąć...  
D. C. A.



## Wielkie nazwiska przeszłości

# Bokser bez porażki

Jan Erdman u Jana Ertmańskiego

Na kawiarnianym stoliku rozplątałem całą jego karierę. Tu pierwsze błyskawiczne nokauty, tam walki bohaterskie, w kąciku występ olimpijski, ludzkie załamania i błyskotliwe powroty, sława, rozgłos, piąte miejsce na liście najlepszych sportowców polskich w 1924 roku, a potem krótkie konanie ringowej chwały. Koniec! Jak kamień w wodę!

Leża na stole wycinki, sprawozdania, zdjęcia, opisy. Niedoleżne króciutkie, ubogie, nie dorównujące tajemcom prasowym z meczów piłkarskich Laudy, Jutrzenki czy Korony. Ale nawet z tych kilkunastu wzmianek białych i czarnych początkujących sprawozdawców bokserów dla klasy Jana Ertmańskiego. „Istnym poematem pięściarskim” nazywa dziennikarz tego walkę z Gerbichem. Jego prowincjonalni koledzy nie mają tak górnolotnego repertuaru; używają określeń wyartystycznych, banalnych, zdeprecjonowanych, ale z używanego szyku zdań, z wykrzykników hałaśliwie w szpaltach rozkraczonych widać jak oszalałe wrażenie na widzach robiła jego sztuka boksera, energia, siła.

— Wspaniały!  
— Znakomicie wyszkolony!  
— Najlepszy! Bezkonkurencyjny...

Dziś już nie zdajemy sobie sprawy z dystansu, z tego wspaniałego odosobnienia, jakie dzieliło Ertmańskiego od przeciętnego poziomu boks polski w latach 1923 — 1926. Na ówczesne czasy był to fenomen, którego start zapełniał widownie, a każdy występ jednal pięściarstwa nowych zwolenników.

Impreza bez Jana Ertmańskiego była wówczas nie do pomyślenia, ponieważ nikt by na nią nie zwrócił uwagi. Bez Ertmańskiego brakowało puenty nokautu, brakowało patosu nieodwołalnych rozstrzygnięć decydujących rozgrywek.

Wejście w liny tego przysięgłego boksera z prowokacyjnie otwartą gardą, wprowadzało na arenę oddech wielkiego sportu, posmak walki na śmierć i życie, do zwycięstwa albo do zniszczenia... A to — albo ja. Jednego z nas zniszcza z desek! — dyktowały przeciwnikowi skupione, baczne oczy.

I tak się jakoś składało, że znosił się tamtego, Ertmański pozostawał na piedestale.

— Czym mogę służyć?

Powoli unoszę oczy. Stoł nad nami lekko przykryty, prowokacyjnie otwarty, czujnie wpatrzony pierwszy wielki bokser polski. Na prawej ręce, w tej pięści gromiła, tak groźnej, tak postrachającej, tkwi serwetka. Kark wspaniały, muskułatura rzeźbiarska, uśmiech pod pokrowcem fraka. Głęboki uśmiech.

— Co pan każe? Koniak? Wino? Coś do jedzenia?

Czarna kawa. Przy kawie rozmawia się dobrze o dawnych czasach, o starych dziejach.

— Przepraszam... mnie nie wolno!

Rozumiem: kawa nie jest napojem wskazanym dla pięściarzy.



### GDY WALCZYŁO SIĘ W POTĘŻNEJ WARCIE...

Było to w roku 1928-ym. Oto skład ówczesnych mistrzów Polski: Stępiak, Głon, Karaszkiewicz, Majchrzycki, Arski, Ertmański i Wiśniewski. Na lewo p. Derda, na prawo trener Stamm.

— Nie o to chodzi. W lokalu naszym nie wolno kelnerowi prowadzić prywatnych rozmów. Pan rozumie — „Adria”, to w Poznaniu najwykwintniejszy dancing. Gospodarz wymaga, żeby wszystko było tu „stramm”, sztywno, żeby trzymać fason... Pogadamy sobie swobodnie po służbie.

— A kiedy kończy pan robotę?

— Rozmaitości! Czasem o 3-ej, czasem o 4-tej w nocy... Dopóki goście nie wyjdą. Ale teraz zwykle wcześniej, bo czasy są ciężkie i niewiele osób ma na nocną zabawę.

Spotkamy się więc rano. P. Ertmański rzucił już z siebie powłokę kelnera. Nocny koszarowy wytwór fraka minal i tylko zaspane oczy zdradzają, że ten wspaniały mężczyzna nie prowadzi sportowe go trybu życia.

Z boksem zawarłem znaćmość mając lat dwadzieścia w Poznaniu. Wróciłem właśnie z kampanii wojskowej (1921) na Białą Rus i zaciągnąłem się do świeżo powstałego klubu „Atletyczno - sportowego” Zbyszko.

Pożał się Boże, jaki to był boks! Trenowaliśmy bez instruktora, bez przyrządów, bez wzorów i prawdy mówiąc — nie orientowaliśmy się dokładnie na czym ten sport polega. Ale mieliśmy książki niemieckie, studiowaliśmy, robiliśmy próby — obok zapamiętania oraz dzwignia ciężarów — ćwiczyliśmy się w sztuce okładania pięściami.

Przyszły zawody. Zważono mnie: miałem półśrednia. Debiut był szczęśliwy: pierwszą i drugą walkę wygrałem. Ale to nie był poważny przeciwnik: nie umieli walczyć, nie posiadali ciosu... Ja, samouk, górowałem nad nimi zdecydowanie! Spąły się nokauty, moich przeciwników wynoszono koszarą.

Pierwszą walkę, którą pamiętam, która zostawiła na mnie głębokie wrażenie, było spotkanie z Junoszą w 1923 roku. Junosza był wówczas porucznikiem artylerii, stacjonującym w Inowrocławiu. Wydał się nam mądry jak Mojżesz, bo znał boks z prawdziwego zdarzenia. O-

glądał walki zawodowców, podziwiał Carpentiera... Miedzy nami było wprawdzie 9 kg. różnicy, ale na takie drobniaczki nikt wówczas nie zwracał uwagi. Ważniejsze było, że podczas meczu z taką znakomitością można się było czegoś nauczyć, coś skorzystać!

Por. Junosza - Dąbrowski nie pozwolił mi długo nieczuć się na ringu. Pierwszą rundę jakoś przetrzymałem, ale w drugiej zanieśli mnie do szatni. Nie wiem, gdzie stałem; Junosza — kochany chłop! — wierdził, że był to klasyczny nokaut w szczękę.

I już nigdy więcej nie spotkał się pan z tym znakomitym przeciwnikiem?

Owszem, był mecz rewanżowy, ale już znacznie później. Byłem wtedy w Wielkopolskim Klubie Bokserskim. Zorganizowaliśmy kilka imprez, boks miał wśród publiczności coraz większe wzięcie, a i my, koczując z lekcy Junoszy, poduczaliśmy się trochę techniki.

Spotkanie rewanżowe było wyprzedane. Sale Zoologu wypełniała doświadczone publiczność, oczekująca ode mnie zwycięstwa. Mecz obliczony był na 6 rund.

Do dziś dnia uważam te walkę za jedną z najlepszych w swej karierze. Nie chodzi mi przytem o jej przebieg, ale za wielki sukces uważam przeprowadzenie w czasie walki pewnej koncepcji myślowej. Z góry założyłem sobie, że jeśli muszę na przetrzymanie, że w krótkim spieku nie będę miał nic do powiedzenia, podczas gdy przedłużanie się meczu może mi nastręczyć okazję do zmordowania przeciwnika.

Ten plan powiódł się. Do 5-ej rundy odgryzałem się zaciekle, aż wreszcie zmogła mnie większa siła i rutyna doskonałego pięściarza. Trzy razy byłem nokdown do 9-ciu, za czwartym pozwoliłem się wyliczyć...

Ale mimo klęski — byłem z siebie zadowolony. Nie sprzedałem się tanio! Już w pierwszej rundzie zasunąłem taki prawy, że Junosza słał się na lina i gdyby nie gong — kto wie czy zwycięstwo nie zmieniłoby przydziału? Zresztą sam Junosza mi gratulował oporu i przyznawał, że było to jedno z najcięższych jego spotkań. Co to zresztą gadać: Junosza był tak przeze mnie porażony, że kapłusz nie chciał mu wejść na głowę. Niech pan zapyta pana Wiktor, on na pewno jeszcze pamięta!

(Pytałem. Wszystko się zgadza: był groggy i wygrał tylko dzięki temu, że Ertmański przy swoim ofensywnym temperamencie pchał się odkryty do przodu i nie pilnował gardy. W 5-ej rundzie musiał za to odpokutować. Ale co za zaz, co za uderzenie miał ten chłopiec!)

Junosza i Gerbich byli jedynymi bokserami, którzy odnieśli nademną dwukrotne zwycięstwo. Ale Gerbich ważył też o 8 kilo więcej, i dzisiaj władze sportowe i prasa okrzyka-



### NA DESKACH RINGU

lyby podobną walkę za niesportową, za niedopuszczalną.

Cóż było jednak robić? W mojej wadze wszystkich znokautowałem i tak gruntownie oczyściłem pole, że nikt nie chciał już ze mną walczyć. „Poległ” Rządowski, Ziolkiewicz, Jasicki, reprezentant Warszawy Kaczmarek trzymał się na pierwszym meczu międzymiastowym z Poznaniem tylko jedną rundę, musiałem więc z konieczności sięgać do cięższych przeciwników.

Przed Olimpiadą Paryską (1924) zrobiono mi naprzykład eliminację — z cięższym o kategorię Nowakiem. Spotkanie zremisowałem i zdobyłem sobie glejt olimpijski.

Pojechało nas pięciu: Świątek i Ertmański (półśrednia), Nowak (średnia), Gerbich (półciężka), Konarski (ciężka). Zobaczyliśmy Paryż i otworzyliśmy oczy: panie, Paryż to najpiękniejsze miasto na świecie! Jedno tylko nam się nie podobalo — to kwatery. Po tygodniu wyprowadziliśmy się ze szkoły na Battignolles i wynajęliśmy hotel, żeby wygodnie wywozczać przed turniejem.

A turniej był niebyłajaki. Zarzykuje twierdzenie, że wtedy było trudniej przebić się do przodu, niż na dzisiejszych Igrzyskach, bo w Paryżu każde państwo mogło zgłosić 3-ch zawodników w każdej kategorii. Proszę sobie wyobrazić, jaką trzeba było mieć wytrzymałość, ile trzeba było walk stoczyć, by przebić się przez taki gąszcz ludzi!

I byli tam pięściarze niebyłajacy. Frankie Genaro, późniejszy zawodowy mistrz świata, wygrał tam wagę musza, Otto van Porat (Norwegia) zwyciężył w ciężkiej, a znakomity detektyw angielski Malin po wtórzył swój sukces z Igrzysk w Antwerpii. Wtedy właśnie miał miejsce ten dziki wybrzyk, który był potem długo dyskutowany przez prasę całego świata: Francuz wyładował swą bezzinną wściekłość, gryząc Malina w ramię.

Tam zapoznaliśmy się również (i to w sposób dość przykry) z boksem amerykańskim. Styl tych pięściarzy nie bardzo przypadł mi do gustu: zbudowani byli imponująco, ale sposób ich walki polegał na waleniu przeciwnika pięścią jak młotkiem.

Pierwszą rundę przeszedłem walcowaniem, w drugiej natrafiłem na Haggerty'ego (USA), który zdążył już znokautować Świątkę.

— Jak to się odbyło?

— Niech pan redaktor zwolni mnie z opowiadania o moich kolegach olimpijskich. Nie są to wesołe wspomnie-



### PRZY PRACY ZAWODOWEJ

nia i dlatego nie chciałbym do nich powracać.

Co do mojej walki, to wszyscy obserwatorzy są zgodni: nie skompromitowałem się, choć zostałem podobnie jak wszyscy moi koledzy znokautowany. Już w pierwszym starcie do stałem ciężki cios i przewróciłem się, ale uratował mnie koniec rundy. W przerwie otrzęźwili mnie sekundanci (kpt. Jan Baran i Świątek), ale niebardzo się orientowałem, gdzie się znajduję.

W drugiej rundzie dostałem cios z lewej, poszedłem down, zerwałem się od razu, ale sędza już mecz przerwał... Komisja chodziła o ak nasybysze przepchanie pierwszych kolejek turnieju.

W Paryżu zorientowaliśmy się, że nam jeszcze brakuje, by dogonić światową klasę. Postanowiliśmy się uczyć. Miałem już za sobą kursy Barana (na uczył mnie lewego prostego) i Ś. p. Berskiego w Wojskowej Szkole Gimnastyki i Sportów, teraz chciałem się zapoznać z zagranicą. Dzięki pomocy materiału mecenasa sportu p. Szumarskiego wyjechałem na 5 tygodni do „Boxschule” Otto Mattulla w Berlinie.

Nauczyłem się trenować, podciągałem nokaut por. Piatkowskiego. Wpatano mnie w jakąś afere zawodową i cały rok 1925 miałem zmartnowany.

Z następnego sezonu został mi w pamięci nokaut por. Piatkowskiego (dzisiejszy major). Była to właściwie większa zasługa sekundanta Doaty niż moja.

Dolata był mistrzem zapieszania. Przyjechał do Warszawy i przed meczem wali do Piatkowskiego.

— Pan porucznik nigdy jeszcze nie był znokautowany?

— Nigdy.

— To znaczy, że dzisiaj będzie pierwszy raz. Niech się pan nie boi, to wcale nie takie straszne!

Piatkowski wyszedł na ring jak drewniany. Nie było żadnej sztuki wygrać z nim już w pierwszej rundzie.

W 1927-ym roku miałem przerwę, potem przeszedłem do wagi średniej. Najlepszy okres miałem już jednak poza sobą. W wadze średniej przegrałem z Garbarzem, przez techniczny nokaut uległem w Gdańsku — już nie szło mi tak dobrze.

— Jaki jest pański rekord?

— Nie pamiętam, nie liczyłem. Wiem, że zdobyłem dwa razy tytuł mistrza Polski (1924 półśrednia i 1926 średnia), wiem, że w mojej pierwotnej wadze w ciągu czterech lat nie przegrałem z nikim oprócz Haggerty'ego.

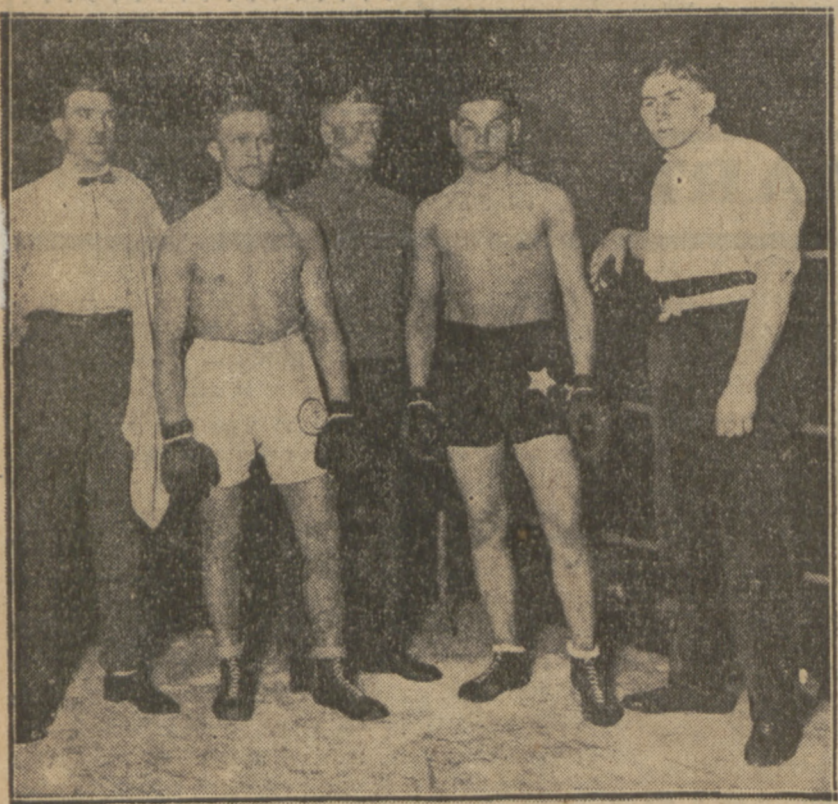
Mój rekord — to wynalezienie „Majchra”, którego uważam za najlepszą pięściarza polskiego (mózg!) na przestrzeni naszej historii. Mój rekord przez nikogo nie osiągnięty — to nocna praca kelnera podczas sezonu bokserkiego, to kradzione godziny snu i treningu.

Przeklecie zajęcie! Dziś jeszcze rzuciłbym ten frak, gdybym otrzymał mógł posadę instruktora. Ale mam egzaminy, mam świadectwa, dyplomy, wspaniałe wyniki — tylko niema posady! Już chyba umrę z tą w reku!

Mruknąłem jakieś pocieszenie, ale nie zdołałem roziaśnić twarzy weterana. Bokser bez porażki uśmiechnął się dopiero wtedy, kiedy zobaczył stewarta, dzwigającego narkrycie przy brzuchu.

— Niech pan patrzy, jakie to palatuchy! Zamiast wziąć tacę na dłoń i nieść przyzwicie, koło głowy, ten szczeniak chodzi z kawą jak kobieta w ciąży! Ech ludzie, ludzie...

Jan Erdman



### ERTMAŃSKI CONTRA GERBICH

Spotkanie to, z przeciwnikiem o dwie kategorie cięższym, odbyło się w 1924 roku. Od lewej stoja: Wyderkiewicz (sekundant), Ertmański, Baran (sędzia), Gerbich (Łódź), Konarski (sekundant).

### Życzenia Noworoczne

WSZYSTKIM  
CZYTELNIKOM I WSPÓŁPRACOWNIKOM

składa REDAKCJA



Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnym magazynach sportowych

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm., jednospz.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 40 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk: „DOM PRASY” S. A., Warszawa, Ma rszalkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARIAN STRZELECKI